Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | PIĄTEK, 13 KWIETNIA 1934 | NR. 100

Student Olejniczak morderca swego kolegi
przed sądem w Krakowie

Kraków, 12 kwietnia.

Przy olbrzymiem zainteresowaniu rozpoczęła się w ub. czwartek przed Sądem Okręgowym w **Krakowie** rozprawa przeciwko mordercy kolegi kleryka **Bolesławowi Olejniczakowi.** Krótko przed godzina 9 wprowadzono na salę rozpraw oskarżonego, który, wchodząc, nie patrzy na zgromadzonych, a na twarzy jego maluje się **zupełny spokój i pewność siebie.**

Na stół sędziowski złożono wielką ilość **dowodów rzeczowych,** którym oskarżony się przypatruje. W walizie koszykowej znajduje się **pościel zamordowanego śp. Lechowicza,** pozatem w trzech większych pakunkach rozmaite jego rzeczy. Między niemi znajduje się również **teczka,** w której oskarżony przechowywał **narzędzie mordu oraz tasak,** którym został zamordowany Lechowicz. Siekacz jest wyszczerbiony, a na sobie nosi **ślady zeschniętej krwi i rdzy.**

Co mówi oskarżony o sobie

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który opisuje szczegółowo przebieg **ohydnej zbrodni,** przystąpił sąd do przesłuchiwania oskarżonego Olejniczaka. Olejniczak słuchał aktu oskarżenia w wielkiem skupieniu, robiąc sobie notatki, na trzymanych na kolanach skrawkach papieru. Na pytanie przewodniczącego, czy zrozumiał akt oskarżenia, odpowiada oskarżony twierdząco, a na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiada cichym głosem: **„Do winy się nie poczuwam."**

Oskarżony, snując historię swego życia, mówi **dość chaotycznie** i pobieżnie, tak, że przewodniczący musi mu zwracać od czasu do czasu uwagę, podając mu wątek opowiadania i **przypominając mu niektóre szczegóły.** Zeznania jego nie są zgodne z zeznaniami, złożonemi w śledztwie, na co sędziowie zwracają mu uwagę. Oskarżony urodził się **w Niemczech,** gdzie ojciec jego pracował w kopalni węgla. Uczęszczał on tam do niemieckiej szkoły powszechnej. Po wojnie wyjechał z rodzicami **do Torunia,** gdzie ojciec został przyjęty do policji.

W dalszym ciągu oskarżony opowiada o swych studjach, przejściu do kościoła narodowego i o swej znajomości z niejaką **Korczyńską.** Szczegóły z jego życia są naszym Czytelnikom dokładnie znane gdyż pisaliśmy o nich obszernie po dokonaniu przez niego **ohydnej zbrodni.**

Krwawa rozprawa o kobietę

Olejniczak w toku swego dalszego opowiadania dochodzi wreszcie do **zdarzeń z zakresu samego zajścia.** Wycieczkę do Mogiły zaproponował mu Lechowicz, a on zgodził się na nią dopiero **po dłuższych naleganiach** ze strony przyjaciela. Wybrali się do Mogiły wczas rano 25-go maja. Nim ruszyli w stronę Mogiły, **rozeszli się na Rynku w Krakowie,** by spotkać się za pół godziny, mniej więcej koło godz. 7,30. Olejniczak udał się **na śniadanie** do hotelu Francuskiego, gdzie poszedł Lechowicz, oskarżony nie wie. Po spotkaniu, idąc wałem, doszli **do wsi Przewóz.** Już we wsi Lechowicz wyraził się ujemnie o **Korczyńskiej** i o oskarżonym i na tem tle doszło między nimi **do kłótni.** Było to koło godz. 9. Olejniczak zażądał, by Lechowicz cofnął **obelżywe słowa** pod adresem Korczyńskiej i jego, a kiedy Lechowicz odmówił, Olejniczak zareagował słownie, wtedy, jak zeznaje oskarżony, Lechowicz **rzucił się z pięściami na niego.** Rozpoczęło się szamotanie, w ręku Lechowicza błysnął nóż.

— Odebrałem mu ten nóż — mówi oskarżony, — a co potem się stało, **nie wiem.**

Przewodniczący: W śledztwie pan zeznał, że gdy pan zauważył nóż w ręku Lechowicza, wyrwał mu go pan i zaczął nim zadawać L. ciosy.

Oskarżony: Tak.

Sędzia: Ile ciosów?

Oskarżony: Nie wiem.

Nóż czy tasak?

Przewodniczący zadaje oskarżonemu cały szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, czem zadawał ciosy Olejniczak, czy nożem, jak sam twierdzi, czy też **tasakiem,** albo innem podobnem narzędzie zbrodni, jak tego dowodzi akt oskarżenia.

Przewodniczący: Przecież w śledztwie pan narysował narzędzie

Osk.: To nie ja rysowałem, to oni.

Na wiele pytań Olejniczak odpowiada wymijająco: nie wiem, tak nie zeznałem, to nieprawda.

Olejniczak twierdzi, że nie obszukiwał zamordowanego, że nóż zabrał i razem z innemi przedmiotami **wrzucił do Wisły.** Tymczasem **nóż znaleziono przy zamordowanym.**

Sędzia: Pan go obszukiwał, — pan wziął mu legitymację, żeby nie ustalono jego tożsamości, ściągnął mu pan buty, żeby upozorować rabunek, — jak pan zeznał w śledztwie.

Osk.: Tak nie zeznałem. To chyba dopisano po mojem wyjściu i podpisano mnie.

Sędzia: Świadkowie twierdzą, że **nóż leżał obok Lechowicza.**

Osk.: Tego nie wiem. — **W Wiśle obmyłem ręce** i narzędzie wrzuciłem do Wisły.) Tu Olejniczak wyraźnie użył słowa narzędzie, a nie nóż).

Przewodn.: Jakie właściwie były przyczyny zajścia?

Osk.: Dziś sam tego nie umiem wyjaśnić.

Zdenerwowanie mordercy

Następują pytania prokuratora. Olejniczak dotąd odpowiadający spokojnie, pod wpływem ostrych, szybkich krzyżowych pytań oskarżyciela poczyna się **denerwować** i od czasu do czasu **wybucha.**

Najpierw prokurator wypytuje go dlaczego tak często zmieniał miejsce studjów, dlaczego raz chciał być **hodurowcem,** to znowu **prawosławnym,** wypytuje go o różne drobne kradzieże, które mu zarzucano. Gdy prokurator przypomina oskarżonemu zarzut, że **zamierzał skraść palto,** Olejniczak odpowiada gwałtownie: Miałem swoje dwa palta, więc po co mi było trzecie palto.

Obrońca: Są to wszystko tylko podejrzenia o kradzieże, ale dowodów na to niema.

„Proszę mnie powiesić!"

Prokurator: Pan twierdzi, że stosunki z Korczyńską rozpoczęły się w kwietniu, a nie w sierpniu. Co się stanie, jak ona tu przyjdzie i powie, że to było wcześniej, niż pan tu podaje.

Olejniczak: To proszę mnie za to powiesić.

Prokurator: Ja pana nie będę wieszał.

Rozprawę przerwano kilka minut po godzinie 15. Dalszy ciąg jutro.



Obrona powietrzna stolicy Polski: W tych dniach odbyły się ponad Warszawą ćwiczenia polskiej bojowej floty powietrznej, mające na celu obronę stolicy przed napadem nieprzyjacielskich samolotów. Polskie aeroplany pościgowe typu „P" mogą rozwinąć szybkość 350 klm. na godzinę. Rycina przedstawia 58 samolotów na wysokości 4.000 m.

Echa okropnej katastrofy kolejowej na Jeżycach
przed kratkami sądowemi w Poznaniu

Poznań, 12 kwietnia.

W piątek, dnia 13 bm., znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego **w Poznaniu** sprawa głośnej katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się w grudniu ub. roku w **Poznaniu,** a która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach. Na ławie oskarżonych zasiądą: zwrotniczy **Franciszek Wawrzyniak,** zam. przy ul. Spokojnej, a przebywający jeszcze w areszcie śledczym, oraz **Walenty Niedzielski,** maszynista, zam. przy ul. Łanowej.

Wawrzyniak oskarżony jest o to, że w dniu 15 grudnia 1933 r. spowodował katastrofę kolejową przez zderzenie się **dwóch pociągów.** Mianowicie, nie czekając, jako zwrotnicy, na telegraficzne zawiadomienie od posterunku blokowego na Jeżycach po przejściu pociągu nr. 1522, przepuścił drugi pociąg w tym samym kierunku (nr. 4132), **który najechał na pociąg 1522,** stojący pod sygnałem do stacji Poznań.

Walenty Niedzielski winien jest **nieumyślnego spowodowania katastrofy,** ponieważ jako maszynista, prowadząc lokomotywę pociągu nr. 4132, nie zwolnił przy wjeździe do stacji **biegu pociągu** i wjechał całą siłą na pociąg, który stał **pod sygnałem** i oświetlony był z tyłu czerwonemi latarniami.

Pierwszy oskarżony odpowiadać będzie za zbrodnię z art. 215 § 1 k. k., drugi za przestępstwo z art. 215 §2 k. k.

Wskutek zderzenia się pociągów trzy wozy pociągu najechane, **zostały zdruzgotane** i w konsekwencji rannych zostało **40 osób i 5 zabitych.** Wypadek wydarzył się w okresie **wielkich mrozów** rano około godz. 7,30, po nieprawnem otworzeniu przez Wawrzyniaka sygnału wjazdowego dla pociągu nr. 4132, wskutek czego maszynista Niedzielski, jakkolwiek, iż zauważył tarczę ostrzegawczą na „stój", wjechał na stojący pociąg. Niedzielski tłumaczy się, że znaków żadnych **nie zauważył, gdyż panowała silna mgła** i z parowozu odchodziła para.

Na rozprawę powołano **16 świadków z Poznania, Rogoźna i Puszczykowa,** wśród których jest kilka osób, **które poniosły rany w czasie katastrofy.** W charakterze biegłych przesłuchani zostaną **inż. Stanisław Haupt i inż. Stanisław Reszewski.**

Obrony oskarżonych podjęli się znani adwokaci **dr. Hejmowski i Galiński.**

Sprawa budzi olbrzymie zainteresowanie i zależnie od jej wyniku wypłyną niewątpliwie dalsze sprawy.

Na froncie pracy w Zagłębiu Dąbr.

Chwilowe zapotrzebowania robotników

Według oficjalnych danych, w ostatnich kilku dniach nastąpił pewien nieznaczny zwrot na rynku pracy w Zagłębiu, co jest jednak objawem chwilowym.

Z Grodźca donoszą, iż kopalnia Tow. Grodzieckiego otrzymała większe zapotrzebowanie na węgiel i zamiast dwóch dni, jak dotychczas, wprowadziła pełny tydzień pracy. Jak długo będzie trwać ten stan, trudno przewidzieć.

Huta Bankowa w Dąbrowie, która, jak już donosiliśmy przed kilku dniami przyjęła 150 robotników, uruchamiając wielki piec. W ub. czwartek przyjęła znowu 20 robotników na oddział akcesorji.

Równocześnie komunikują z Zakładów Modrzejowskich, że huta „Katarzyna" przyjęła do pracy 65 ludzi do oddziału rurkownia, a w najbliższych dniach zapowiada uruchomienie wielkiego pieca i przyjęcie jeszcze 100 ludzi.

Zatrudnienie bezrobotnych w Zawierciu

W ub. wtorek bawił w Zawierciu wojewoda kielecki Paciórkowski, który konferował z zarządem miasta, na temat zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych. Projektowane jest zatrudnienie 1.200 ludzi, w tem 200 ma być wysłanych do kamieniołomów w Zagnańsku. Prowadzony jest również werbunek 100 chłopców do zespołów pracy. Po konferencji p. wojewoda wyjechał do Kielc.

Ożywienie w fabryce Erbego

W ostatnich dniach fabryka Erbego w Zawierciu otrzymała większe zamówienia, w związku z czem powiększono załogę do 200 ludzi, wprowadzając pełny tydzień pracy. O ile prowadzone pertraktacje w sprawie dalszych zamówień dadzą pomyślny wynik, fabryka będzie pracować na dwie zmiany.

Zatrudnienie bezrobotnych w Sosnowcu i Zawierciu

Magistraty Sosnowca i Dąbrowy rozpoczęły już część projektowanych robót, zatrudniając pewną ilość bezrobotnych. Sosnowiec zatrudnia 200 ludzi przy budowie ratusza, a 100 przy robotach drogowych. W Dąbrowie ilość zatrudnionych bezrobotnych wynosi 200 osób.

Uruchomienie „Olkusza"

Fabryka „Olkusz", która prawieże przez 2 tygodnie była nieczynną w ub. poniedziałek uruchomiona została ponownie. Wszyscy ludzie pracują na poprzednich warunkach.

Wapienniki „Brynica" pracują...

Jak donosiliśmy, wapienniki „Brynica" w Czeladzi, które wymówiły pracę całej załodze, w liczbie 105 robotników, będą pracować nadal. Jeśli chwilowy zastój trwałby dłużej to pewna część ludzi uległaby redukcji, jeżeli natomiast zakłady otrzymają zamówienia, o które zarząd się stara, obecna załoga zostanie znacznie powiększona. Zarząd „Brynicy" oświadcza przytem, że obniżki płac nie zastosuje.

„Solvay" przyjął 70 ludzi

Kamieniołomy cementowni „Solvay" w Grodźcu przyjęły 70 robotników.

Dietel i Ząbkowice redukują

Zakłady włókiennicze Dietel w Sosnowcu, z oddziału czesalnia zwolniły 22 robotnice. Redukcje tłumaczone są brakiem zamówień.

Równocześnie donoszą z Ząbkowic, że tamtejsza fabryka szkła ograniczyła znowu załogę, redukując 12 robotników.

Piątek **13** Kwietnia 1934	Dziś: Hermenegildy kr. Jutro: Justyna Wschód słońca: g. 5 m. 09 Zachód: g. 18 m. 54 Długość dnia: g. 13 m. 45

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15.30 „Kot w butach" (premjera); g. 20 „Rodzina".

NIEDZIELA: g. 12 „Występ Dymszy"; g. 16 „Towariszcz"; g. 20.15 „Występ Dymszy".

WTOREK: g. 19,30 „Tosca" (Opera Krakowska).

ŚRODA: g. 19 „Kaligula" (dla bezrobotnych).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

PSZCZYNA: piątek: g. 20 „Rodzina".

TARN. GÓRY: poniedziałek: g. 20 „Papa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Płomień". Casino: „Królowa Krystyna". Colosseum: „Na tropie złoczyńcy". Palace: „Komenda serc". Rialto: „Csibi". Union: „Hrabia Zarow". Dębina: „Parada rezerwistów".

SZOPIENICE. Heljos: „Zdobyć cię muszę".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Kocha, lubi, szanuje" i „Mężczyźni w jej życiu". Colosseum: „Casanova" i „Kajdany życia". Roxy: „Luksusowe kobietki" i „Poskromiciel".

RYBNIK. Heljos: „Miłość na rozkaz" i „Krwawy szlak".

RADJO:

SOBOTA, 14 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół jazowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Płyty. 15.40 Audycja dla chorych. 16.20 Kurs średni języka francuskiego. 16.35 Recital śpiewaczy. 16.55 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.30 Odczyt dla maturzystów. 18.10 Płyty. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.03 Koncert Orkiestry symf. 21.00 Koncert szopenowski w wyk. Heryka Sztompki. 21.30 Płyty. 21.45 „Mister Plick ratuje sytuację" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

— **ARESZTOWANIA W KATOWICACH.** 7 bm. o godz. 5 w czasie przeprowadzenia kontroli w kryjówkach złodziejskich w rejonie II komis. w Katowicach zatrzymano 5 osób, w tem poszukiwanego złodzieja Józefa Cipurę, zam. w Katowicach, przy ul. Andrzeja 13.

— **SKRADZIONE SZYNY.** 11 bm. na ulicy Piłsudskiego w Katowicach zatrzymano parokonną furmankę Wojciecha Sowy z Załęża, na której znajdowało się 19 szyn kolejki wąskotorowej, skradzionych na szkodę cegielni kop. „Wujek" w Brynowie.

— **POBÓR W KRÓL. HUCIE.** Dyrekcja Policji w Król. Hucie przypomina, że pobór głównych mężczyzn, zamieszkałych na terenie miasta Król. Huty, urodzonych w roku 1913 tudzież poborowych skwalifikowanych w ub. roku do Kat. „B" r. 1911 i 1912 odbędzie się od 1 do 26 maja br. włącznie oprócz niedziel i świąt.

Wszyscy poborowi powinni bezwzględnie zabrać ze sobą wszelkie dokumenty osobiste, szkolne i zawodowe, metryki urodzenia itp., gdyż w przeciwnym razie mogą się narazić na różne nieprzyjemności. Bliższe szczegóły na afiszach rozplakatowanych na terenie całego miasta. Ewentl. dalszych wyjaśnień udzieli Dyrekcja Policji, pokój nr. 12.

— **WYSZEDŁ I ZAGINĄŁ.** Przed kilku dniami oddalił się z domu rodzicielskiego z Król. Huty (ul. Ligota Górnicza 51), 16-letni uczeń ślusarski Władysław Kotas i dotychczas nie wrócił. Zaginiony wyszedł z domu w ubraniu harcerskiem i zabrał z sobą plecak. Wiadomości, któreby się mogły przyczynić do ustalenia miejsca pobytu zaginionego, należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

— **Z WAGONU KOLEJKI POD KOŁA.** — 11 bm. w południe z zamiarem kradzieży węgla wskoczył na wagon kolejki waskotorowej w Nowej Wsi 16-letni Ernest Osmenda z Nowej Wsi (ul. 3 Maja 14), lecz tak niezręcznie, że wpadł pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi. — Przewieziony do szpitala Osmenda na skutek odniesionych okaleczeń zmarł.

— **ARESZTOWANIE ZŁODZIEI.** W związku z kradzieżą czapek, przy ul. Styczyńskiego w Król. Hucie przytrzymano trzech osobników, mianowicie: Ernesta Szczyrbę, Ernesta Machlowskiego i Karola Hencza, wszyscy z Król. Huty, u których znaleziono 6 beretów damskich, pochodzących ze wspomnianych kradzieży, wobec czego przyznali się oni wszyscy do winy. (b)

— **KRADZIEŻ PORTFELU.** Robert Ławnik z Wielkich Hajduków zameldował w komisarjacie policji że podczas wynoszenia mięsa z hali targowej na wóz w Król. Hucie, skradziono mu z bluzki, zostawionej na wozie portfel z gotówką 570 zł. i dokumentami. (b)

— **UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW.** 12 bm. około godz. 1 w nocy patrol policyjny zauważył na ulicy Ligota Górnicza w Król. Hucie 2 osobników, niosących większe pakunki. W czasie rewizji znaleziono u nich wiele przemyconych towarów. Przemytnikami są: Izak Dolman z Warszawy i Herz Firschl. (b)

— **OSOBISTE.** Nasz stały czytelnik p. Jan Tomczak z Małej Dąbrówki, ul. Szpitalna nr. 3 obchodzi 16 bm. 60-lecie urodzin. Do życzeń przyłącza się redakcja.

— **SZOSA SIEMIANOWICE — BAŃGÓW** na odcinku od skrzyżowania dróg przy moście drogowym w Brzezinach Śl. do szosy w kierunku Michałkowic, zostanie zamknięta aż do odwołania, począwszy od dnia 13 kwietnia br. o godz. 6 rano dla wszelkiego ruchu. Objazd uregulowany będzie w ten sposób: 1) z Maciejkowic i Tarnowskich Gór do Katowic przez Brzeziny Śl., szosą Brzeziny Śl. — W. Dąbrówka i ulicą Siemianowską w Wielkiej Dąbrówce, lub też szosą Brzeziny Śl. — Łagiewniki i miasto Król. Huta do Katowic; 2) z Bańgowa i Michałkowic do Tarnowskich Gór, ulicą Siemianowską w Wielkiej Dąbrówce i szosą Wielka Dąbrówka — Brzeziny Śl.

— **BEZPŁATNE OGRÓDKI ROBOTNIKÓW OPODATKOWANO NA RZECZ OBRONY MORSKIEJ.** Zarząd fabryki kotłów W. Fitznera w Siemianowicach, bezpłatnie oddał swoim robotnikom ogródki do użytkowania. Ostatnio zarządzono opodatkowanie ogródków robotników, którzy zaledwie pracują po 2—3 dniówki w tygodniu, na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. (rb)

— **WYPADKI KOPALNIANE.** Na kopalni „Richter" w Siemianowicach sygnalista Emanuel Stanek schodził z drabiny przy szybie i nagle upadł ze znacznej wysokości na bruk obok szybu, doznając obrażeń wewnętrznych. Na tym samym szybie dostał się pomiędzy kosz wyciągowy i ścianę szybu sygnalista szybiku pomocniczego Jaworski Franciszek i doznał kontuzyj na całem ciele. W polu I. wschodniem robotnik Siebert Walter dostał się pomiędzy rynny transportu węgla i utracił palec u ręki.

— **WYSTĘP CHÓRU HUTY BAILDON** w rozgłośni radja katowickiego, odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 14.20. Chórem dyrygować będzie p. Józef Jesionek.

— **ŚWIĘTO DZIECI W KOSTUCHNIE PIOTROWICKIEJ.** W poniedziałek, 9 bm. odbyło się w Kostuchnie święto dzieci z okazji wpisów. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym w Piotrowicach o godz. 9-tej, przy współudziale młodzieży szkół gminy Piotrowice i szerszego społeczeństwa.

— **Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU NIESIENIA POMOCY BEZROBOTNYM KATOWICKIEJ I ZAŁĘSKIEJ HAŁDZIE ORAZ BRYNOWIE.** Komitet zaopatrzył w miesiącu kwietniu 1934 r. 118 rodzin bezrobotnych w żywność w naturze. Wydano ogółem 1717 i pół kg. mąki żytniej, 229 kg. mąki pszennej, 343 i pół kg. grochu, 229 kg. kaszy i 57,25 kg. smalcu. Oprócz tego Komitet wydał jako dodatek na święta 572,5 kg. mąki żytniej, 229 kg mąki pszennej i 57,25 kg. smalcu. Fundusze na zakup żywności zebrano wśród urzędników kopalni „Wujek" w kwocie zł. 634.90 i wśród miejscowego obywatelstwa 46 zł.

Nareszcie zostanie uporządkowane

targowisko w Katowicach

Ostatecznie po szczęśliwie i wyjątkowo na czas obalenia nonsensowego projektu budowy na rynku czteroizbowego drapacza chmur jako ratusza katowickiego, przyszła kolej na uporządkowanie targowiska Katowic, które w dotychczasowym swym stanie i wyglądzie jest prawdziwym... skandalem. Wprawdzie pomimo wieloletniego „gadania" ostatecznie Rawa przy targowisku nie zostanie nakryta, jak projektowano i obiecywano, ale p. Sikorski twierdzi, że uregulowana Rawa nie będzie zatruwać powietrza... Nie bardzo można w to wierzyć, ale... zobaczymy. Tymczasem jednak już od maja mają się rozpocząć roboty około budowania targowiska i budowy hal. Ogółem uzyskano na pierwszy rok kredytu około pół milj. zł. Budowa hal projektowana jest na 3 lata; ogólny kosztorys hal opiewa na 1,200 tys. zł.

Dobre i to, że nareszcie ta sprawa ruszy z miejsca.

Do ogólniejszego omówienia tej sprawy wrócimy wkrótce.

Redukcje urzędników w Goduli

Sp. Akc. „Godula" wniosła do kom. demobilizacyjnego wniosek o zwolnienie z pracy z dniem 30. VI. br. 89 pracowników umysłowych.

Huta „Teresa" nie powinna być zamknięta

W ub. wtorek odbyło się w Siemianowicach przy udziale 79 robotników i urzędników zebranie załogowe głównych warsztatów huty „Teresa", poświęcone omówieniu i zaprotestowaniu przeciw unieruchomieniu tych warsztatów przez nacz. dyrekcję zakładów Hohenlohe.

Po referacie powzięto rezolucję, stwierdzającą, że nie zachodzi potrzeba zamknięcia tej dobrze prosperującej placówki, gdyż główne warsztaty huty „Teresa" wykonują wyłącznie naprawy dla wszystkich kopalń i hut zakładów Hohenlohego.

Zebrani zwracają się z usilną prośbą do miarodajnych czynników, aby przeciwstawiły się zamierzeniom dyrekcji zakładów i nie dopuściły do zamknięcia warsztatów, wskutek kczego utraciłoby pracę 85 robotników i 8 urzędników.

Żądania inwalidów z Siemianowic

W środę odbyło się w Siemianowicach, na sali „Pod dwiema lipami", wielkie zebranie inwalidzkie, na którem uchwalono następujące żądania:

1) Przywrócenia praw i stawek rentowych z roku 1932. 2) Rozciągnięcie obowiązującego moratorjum mieszkaniowego i na własności kopalń i hut. 3) Utrzymanie wieku 60 lat, jako wieku uprawniającego do uzyskania renty inwalidzkiej. 4) Pozostawienie administracji Spółki Brackiej w granicach Wojew. Śląskiego.

Bójka w sądzie w Sosnowcu

39-letnia Sabina Wasielak, zam. w Sosnowcu, przy ul. Robotniczej 15, odznacza się niezwykłym temperamentem i... nieczystem sumieniem.

Traf chciał, że p. Sabiną zainteresowała się policja i dzięki temu znalazła się ona w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, oskarżona o kradzież. Że sędzia już niejednokrotnie miał możność rozpatrywać różne niezbyt przyjemnem sprawki z przeszłości p. Sabiny, wymierzył jej 8 miesięcy więzienia.

Zdenerwowana wyrokiem niewiasta, chcąc wyładować swój gniew, napadła w sądzie na oskarżyciela i sprała go pięściami. Nie poskarżył on się nikomu, wychodząc z założenia, że policzek od kobiety, choćby nawet bolesny, nie przynosi ujmy. p. Sabinę jednak oskarżono o obrazę sądu. Według nowego kodeksu sąd wymierzył krewkiej niewieście półtora roku więzienia.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Precz z kryzysem". Palace: „Wielka księżna Aleksandra". Eden: „Maskarada miłości".

BĘDZIN. Apollo: „Katarzyna Wielka". Nowości: „Prawo do grzechu". Światowid: „Ulica" i „Skrzydlate fatum".

DĄBROWA. Ars: „Piękny jest świat". Bajka: „Kochanka z kabaretu".

ZAWIERCIE. Stella: „Prokurator Alicja Horn".

CZELADŹ. Czary: „Zabawka".

— **ZWIĄZEK BEZROBOTNYCH.** Istnieją różne związki, mające na celu ochronę praw zawodowych członków, których liczbę powiększa ostatnio Związek Bezrobotnych, powstały w Zawierciu. Związek ogranicza swoją działalność do urządzania zbiórek i udzielania ofiar wśród członków.

— **DZIECKO PORZUCONE W MAGISTRACIE.** Anna Barto porzuciła w magistracie sosnowieckim 6-miesięczne dziecko, poczem zbiegła.

— **NA ULICY MAŁACHOWSKIEGO** w Sosnowcu, W. Lech furman najechał na samochód Śl. 2649 znacznie go uszkadzając.

— **KRADZIONE PERFUMY.** Adam Drabek Sosnowiec (Ciepła 6), za kupno perfum, pochodzących z kradzieży skazany został na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na rok.

— **RUBRYKA KRADZIEŻY.** Do sklepu „Robotnika" w Grabocinie dokonano włamania. Sprawcy przez wybity otwór w murze skradli masę towaru. We wsi Bielowizna okradziono sklep Drechsler Faigli, p. Marji Świderskiej w Sosnowcu, Bema 3, skradziono 40 butelek nalewek i 5 słoi konfitur.

Właścicielka domu zwarjowała z... nędzy

Niezwykły wypadek w Dąbrowie Górniczej

Z Dąbrowy donoszą o strasznym fakcie obłędu, spowodowanego anormalnemi warunkami mieszkaniowemi i nędzą.

Przy ul. Kołłątaja mieszka wdowa właścicielka kamienicy z 28 lokatorami. Część z nich jednak z powodu bezrobocia nie może płacić czynszu, dom wymaga remontu, a władze skarbowe bezlitośnie ściągają podatek, którego ostatnio niema już nawet kto i z czego płacić.

Właścicielka kamienicy z czynszu niema nawet na utrzymanie, to też cierpi straszną nędzę, i na tem tle zapadła na silny rozstrój nerwowy, równoznaczny z obłędem.

Straszna eksplozja w domu przemytnika

8 osób zabitych i 8 ciężko rannych

W Kuczobie, pow. Oleski na Śląsku Opolskim, wydarzyła się w nocy na środę straszna eksplozja, która pociągnęła za soba śmierć 8 ludzi.

Chałupnik Piotr Gruszka, którego zabudowania gospodarcze, mieszczące się tuż przy granicy polsko-niemieckiej, były meliną przemytników, przechowywał w swem mieszkaniu większą ilość eteru i spirytusu do palenia. Towar ten był przemycany przez granicę do Polski. We wtorek wieczorem zjawiło się w mieszkaniu Gruszki znowu kilku przemytników, którzy zamierzali przenieść pod osłoną nocy 10 litrów eteru i 40 litrów spirytusu.

Przy przelewaniu eteru do pęcherzy jeden z przemytników wskutek nieostrożności rozlał eter na stół. Eter ten zapalił się od lampy naftowej, poczem zapaliły się wszystkie inne pęcherze z eterem i spirytusem, wskutek czego nastąpiła straszna eksplozja, i cały dom stanął momentalnie w płomieniach, a wkrótce z domu pozostały tylko gołe mury.

Pięcioro małoletnich dzieci Gruszków, teściowa Katarzyna Augustyniak i jeden z przemytników zostali wskutek eksplozji na miejscu zabici. Małżonków Gruszków trzeba było natychmiast przewieźć do szpitala, gdyż zostali w straszny sposób okaleczeni. Walczą oni ze śmiercią i jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu. Sześciu przemytników odniosło także dotkliwe rany, mieli oni jednak na tyle siły, że przeczołgali się na polską stronę. Na samej granicy jeden z przemytników zmarł wskutek odniesionych ran. Trzech przemytników zostało umieszczonych w szpitalu, dwóch zaś pozostaje pod opieką lekarską w domu.

Straszna w skutkach eksplozja ta wywołała wśród ludności pogranicznej wstrząsające wrażenie. Władze polskie wraz z władzami niemieckiemi prowadzą dalsze dochodzenia. (s)

Fatalny wypadek woźnicy

W ub. czwartek około godz. 14.30 niejaki Franciszek Lubkowicz, zatrudniony jako woźnica u Maksymiljana Kosterlitza z Pszczyny, zwoził piasek z dworca kolejowego na miejsce budowy szkoły nmiejszościowej w Pszczynie.

Gdy przejeżdżał on z naładowaną furmanką piasku przez bramę kolejową naprzeciw składnicy węgla Kłosta lewa połowa bramy została wskutek silnego wiatru nagle zatrzaśnięta i uderzyła siedzącego na wozie Lubkowicza tak, że doznał on złamania lewej nogi w kostce i silnego potłuczenia prawej.

Lubkowicza przewieziono po wypadku do szpitala. (s)

Żonie odgrażał się śmiercią

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach zasiadł w ub. czwartek robotnik Franciszek Sobkowiak z Katowic-Załęża, któremu akt oskarżenia zarzucał odgrażanie się śmiercią żonie.

Pomiędzy oskarżonym a jego żoną dochodziło do częstych sprzeczek, w toku których małżonek odgrażał się żonie, że ją zabije. Sobkowiakowa zgłosiła o tem policji, która sporządziła do sądu doniesienie karne.

Na rozprawie oskarżony przyznał, że odgrażał się żonie zabiciem, pogróżek tych jednak nie traktował na serjo i morderstwa by się nie dopuścił. Mająca być przesłuchana jako świadek żona oskarżonego, skorzystała z dobrodziejstwa ustawy i odmówiła zeznań przeciwko mężowi. Sąd przyjął tłomaczenie się oskarżonego za wiarogodne i dlatego uwolnił go od winy i kary.

Powaśnione małżeństwo opuściło gmach sądu w najlepszej zgodzie. (s)

Igły w chlebie

Z Czeladzi donoszą, iż w ub. czwartek w tamtejszym sądzie grodzkim toczyła się ciekawa rozprawa karna, przeciwko miejscowemu piekarzowi, Szlamie Klajnerowi, oskarżonemu o wypiek chleba z... igłami.

Jedna z konsumentek, która kupiła chleb u wymienionego piekarza, w czasie jedzenia znalazła w chlebie igłę, to też przerażona ewent. następstwami i oburzona na piekarza za nieodpowiednie „premje", złożyła skargę do policji.

Klajnerowi wytoczono proces, jednak na czwartkowej rozprawie, sąd uwolnił go od winy i kary.

Ofiary niemieckiego bałamuctwa

W Nowym Bytomiu odbyło się zebranie miejscowego Volksbundu, na którem jeden z uczestników, Gowacki, wygłosił referat na temat działalności Volksbundu i postawił wniosek przyjęty przez wszystkich zebranych, a domagający się otwarcia w Nowym Bytomiu kursów nauki języka niemieckiego dla członków miejscowego Volksbundu, gdyż, jak się okazało, większa część członków Volksbundu języka tego nie zna.

Kto jest zabójcą śp. Dylonga?

Echa krwawej bójki w Nowym Bytomiu

Przed Sądem okręgowym w Król. Hucie toczyła się w dniu 12 b. m. rozprawa przeciwko oskarżonym Erykowi Zimnolowi, Ernestowi Gruszce, Ryszardowi Końcy i Franciszkowi Więckowi, wszyscy z Nowego Bytomia.

Wymienieni oskarżeni są o to, że w dniu 17 września ub. r. wywołali awanturę na sali, podczas zabawy, urządzonej przez akademików w Nowym Bytomiu, skąd zostali wyrzuceni. Wtedy napadli oni na powracających do domu Wiśniowskiego Herberta i Tadeusza Jarosza, którym zadali cały szereg ran i obrażeń. W trakcie bójki został ugodzony sztyletem w serce przez dotychczas niewykrytych sprawców śp. Dylag.

Sąd uwolnił wszystkich oskarżonych, lecz prokurator zapowiedział apelację. (b)

Przykre skutki żartu

6 miesięcy więzienia za cudzą sakiewkę

Do mieszkania niejakiej Stanisławy Dolowej z Katowic-Załęża przybył w styczniu br. w stanie podchmielonym Edmund Wojaczek z Zawodzia, który miał jakiś interes do jej teścia. Kobieta była zajęta czyszczeniem schodów, wobec czego poleciła Wojaczkowi poczekać w mieszkaniu. Przybyły mimo, że był już podpity, polał po wódkę, którą częstował znajdujące się w mieszkaniu osoby.

W pewnej chwili Dolowa zauważyła, że zniknęła jej w tajemniczy sposób leżąca na stole sakiewka z 5 zł. Wszczęła więc awanturę, a gdy zagroziła zgłoszeniem kradzieży w policji, Wojaczek oddał zabraną sakiewkę. Mimo wszystko rozgoryczona kobieta zgłosiła o wypadku policji.

Wojaczek zasiadł w ub. czwartek na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach pod zarzutem kradzieży. Na rozprawie tłomaczył się tem, że sakiewkę zabrał tylko z żartów. Żart ten kosztował go jednak drogo, gdyż sąd, nie uznając podobnych żartów, skazał go na 6 miesięcy więzienia, a ponieważ szkody Dolowej żadnej nie wyrządził, zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata. (s)

Bestjalskie pobicie rywali

za „konkury" do jednej dziewczyny

Przywieziony w ub. środę do szpitala olkuskiego, Andrzej Wcisło, pobity do nieprzytomności na polach pod wsią Czubrowice, nie odzyskał jeszcze mowy i walczy ze śmiercią.

Dochodzenie policyjne ujawniło, że tak bestjalskiego pobicia Wcisły i mniejszego, bo wybicia tylko kilku zębów przyjacielowi jego, Jakóbowi Sygule ze wsi Zederman, dokonali mieszkańcy Czubrowic, gm. Rabsztyn: Jan Szarota i Jan Hrabia, mszcząc się w ten sposób na rywalach za konkurowanie do jednej dziewczyny w Czubrowicach.

„Rycerze" czubrowiccy napadli na niczego niespodziewających się Wcisłę i Sygułę w polu około godziny 2 w nocy z kolami. Obydwóch sprawców ujęto. (o)

Bezrobotni z Rydułtów domagają się

uruchomienia kopalni „Charlotta"

Dnia 11 bm. w godzinach porannych zjawiła się w urzędzie gminnym w Rydułtowach delegacja bezrobotnych, domagająca się stanowczo pracy, a w szczególności uruchomienia od 2. lat nieczynnej kopalni „Charlotte", która zatrudniała przedtem 7.000 osób. Delegaci wręczyli naczelnikowi gminy, p. Dworowemu, obszerny memorjał, obrazujący rozpaczliwe położenie szerokich warstw bezrobotnych, który stanowią blisko 90 proc. ogółu mieszkańców gminy. Ze względu na rozpaczliwe położenie kilkudziesięciotysięcznej rzeszy głodującej ludności, delegacja żądała, by ze strony zainteresowanych czynników zapewniono mieszkańcom choćby najskromniejsze warunki bytu.

Wobec tego, że gmina wskutek długotrwałego kryzysu i zamknięcia kopalni „Charlotte" sama znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu, przeto niemożliwa jest t jakakolwiek wydajniejsza pomoc z jej strony. Delegacja wybrała się zatem do Starostwa w Rybniku celem przedstawienia tam swych postulatów.

Budżet Będzina uchwalony

7.000 zł. na wybory do Rady miejskiej

W ub. środę odbyło się posiedzenie rady przybocznej w Będzinie, na którem uchwalono 15-procentowy dodatek komunalny dla pracowników miejskich. Pozatem rada omawiała preliminarz budżetowy miasta na rok bieżący, ustalając wydatki zwyczajne na 1.276.980 zł. i nadzwyczajne — 623.020 zł. W tem mieści się pozycja 146.362 zł. na spłatę niedoborów budżetowych z lat ubiegłych. Dochody zwyczajne ustalono na 1.411.000 zł., a nadzwyczajne — 489.000 zł. Ogółem suma budżetu wynosi 1.900.000 zł.

Budżet w tej wysokości rada przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na uwagę zasługuje fakt podwyższenia pozycji w wydatkach administracyjnych o 5 tysięcy złotych na koszty wyborów do rady miejskiej. W preliminarzu suma ta wynosiła tylko 2 tys. zł. Jak widać z tego rada przeczuwa swój bliski zgon.

8 i pół miljona złotych

przeznaczono na regulację Wisły

Śląska Rada Wojewódzka na ostatniem swem posiedzeniu wyraziła zgodę na zniesienie instytucji rejonowych kierowników budowy szkół powszechnych, przy Wydziałach Powiatowych w Katowicach, Tarn. Górach i przy Wydziale Dróg Powiatowych w Bielsku z tem, że agendy ich przekazywane zostaną Wojewódzkim Urzędom Budownictwa Nadziemnego w Katowicach, Rybniku, Tarn. Górach i Cieszynie. Następnie Rada Wojewódzka wyraziła zgodę na zakontraktowanie 3-ch inżynierów, względnie budowniczych i przydzielenie ich w charakterze instruktorów budowy do szkół powszechnych do Wojewódzkich Urzędów Budownictwa Nadziemnego w Katowicach, Tarn. Górach i Cieszynie w miejsce instytucji rejonowych kierowników budowy szkół powszechnych przy Wydziałach Powiatowych.

Zkolei Rada dokonała rozdziału subwencyj w wysokości około 200.000 zł. pomiędzy 10 gmin na utrzymanie w roku budżetowym 1934-35 szkół średnich ogólno-kształcących, zatwierdziła generalny projekt regulacji Wisły na przestrzeni 24 klm. od Ilownicy do mostu drogowego w Drogomyślu kosztem 8.500.000 zł., oraz szczegółowy projekt regulacji tejże rzeki pod Drogomyślem, Ochabami i Ustroniem. Pozatem zatwierdziła przetarg na dostawę siatek drucianych, faszyn i palików do regulacji Wisły, jej dopływów Czarnej Przemszy, upoważniła naczelników Urzędów Skarbowych do podpisywania w imieniu Skarbu Śląskiego umów o pożyczkach ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego, zatwierdziła dla miasta Mysłowic statut elektrowni, gazowni i wodociągów miejskich, oznaczony skrótem, jako statut Miejskich Zakładów Przemysłowych, zatwierdziła uchwałę Wydziału Powiatowego w Tarn. Górach w sprawie objęcia poręki za pożyczkę w kwocie 30.000 zł., którą Komunalna Kasa Oszczędności zaciągnie w Banku Gospodarstwa Krajowego, wreszcie powzięła uchwałę w sprawie stosowania od dnia 1 marca 1934 r. przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 28 stycznia 1934 r. o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej, członków ich rodzin i emerytów, również w odniesieniu do funkcjonarjuszów śląskich.

Nie rozbrajaj policjanta

Elektromonter huty „Milowice", 22-letni Bolesław Kuchta, zam. w Milowicach, Saturnowska 12, w czasie aresztowania go rzucił się na policjanta, usiłując go rozbroić.

W ub. czwartek odpowiadał za to przed sądem w Sosnowcu, który z uwagi na jego niekaralność wymierzył mu rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

W podróży dokoła świata

Redakcję nasza odwiedzili trzej turyści, którzy odbywają pieszo podróż dokoła świata. Dotychczas przebyli oni już Czechosłowację, Łotwę, Estonję i Finlandję, a obecnie przez Polskę zdążają do Afryki. Celem podróży turystów jest wydanie w przyszłości dziennika pod tytułem „Wrażenia i przygody". Turyści utrzymują się w czasie podróży z sprzedawania pocztówek. (s)

Artysta Zygmunt Panek żyje!

Przed kilku dniami służba kolejowa na linji Katowice — Poznań miała stwierdzić, że artysta Zygmunt Panek, nie mając żadnej pracy, trudnił się handlem. W sprawie posady miał udać się do Krakowa i w drodze zasłabł. Lekarz podobno stwierdził wypadek śpiączki i polecił chorego umieścić w szpitalu w Ostrzeszowie. Okazuje się, że musiało zajść jakieś nieporozumienie, gdyż p. Zygmunt Panek prosi nas o zawiadomienie, że żyje i czuje się zupełnie zdrowy.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

W czwartek w pierwszem i drugiem ciągnieniu loterji państwowej główne wygrane padły:

300 000 zł. na nr. 74839.
100.000 zł. na nr. 75359.
50.000 zł. na nr. 141365, 154468.
20.000 zł. na nr 138346.
15.000 zł. na nr. 78591. 128760.
10.000 zł. na nr. 164887.
5 000 zł. na nr. 72038, 115673.
2.000 zł. na nr. 115680, 150955.

W czwartem ciągnieniu padły wygrane:

20.000 zł. na nr. 75926. 102738.
10.000 zł. na nr 10879, 144146.
5.000 zł. na nr. 911, 65065.
2.000 zł. na nr. 80862, 129098. 145149.

Miljonowe przedsiębiorstwo wypłaca zarobki

pieniędzmi, pożyczonemi od robotników

Kopalnia „Richtera" w Siemianowicach w ostatnich tygodniach płaci robotnikom ratami.

Dwa razy wypłacono zarobki tylko w wysokości 20 procent, a ostatnio, z powodu braku pieniędzy, pożyczono w kasie pośmiertnej robotników 13.000 zł. celem wypłacenia im zaliczki w wysokości 10 zł. na głowę.

Robotnikom, zatrudnionym na kop. „Richtera", a przeniesionych z zamkniętej kopalni „Ficinus", odmówiono wypłaty zaliczki, ponieważ nie zgodzili się oni na udzielenie pożyczki ze swojej kasy pośmiertnej. Gdy się to stało, robotnicy, zmuszeni nędzą, postanowili udzielić kopalni „Richtera" pożyczki ze swej kasy pośmiertnej w wysokości 10.000 zł. Z tej pożyczki otrzymali oni na poczet zaległych zarobków po 10 zł. zaliczki.

W hucie „Laura", z powodu braku pieniędzy na wypłatę zapomóg dla inwalidów i wdów, zaciągnięto pożyczkę w Kasie Chorych i wypłacono 50 procent należnych zapomóg, natomiast emerycurzędnicy tej huty, jak i kopalni „Richtera", dotychczas nie otrzymali ani grosza zaległej emerytury.

Kopalnie „Richter" i „Ficinus" oraz huta „Laura" należą do koncernu „Wspólnoty Interesów".

NARZECZONA SKAZAŃCA

78)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. W tym czasie hr. Marillac z polecenia ks. Beaufort nawiązał kontakt z Narcyzem Rameau pierwszym mężem metresy króla, margrabiny Pompadour. Skrzypek Narcyz nie wiedział, że margrabina jest jego żoną i wyraża się o niej źle. Marillac obiecuje mu wielkie zarobki za oddanie pewnej przysługi.

•

— Szlachetne to uczucie z pańskiej strony, panie Narcyzie, uśmiechnął się wicehrabia.

— Czy sądzisz pan, że biedak nie może się z szlachetnej strony zapatrywać na życie? — zapytał Narcyz.

— Pieniądze, które wam przyrzekłem, nie mają nic wspólnego z pana poglądami na życie — odpowiedział Marillac.

— Powiedz mi pan zatem, o jaką to idzie usługę.

— Będziesz pan musiał coś oddać w Wersalu — mówił Marillac dalej — oto wszystko.

— Oddać coś? co takiego?

— Przyniosę to panu najdalej za parę dni.

— A komu będę miał to oddać?

— Pani margrabinie Pompadour, jak sądzę.

— Margrabinie Pompadour, rozrzutnicy, którą lud przeklina?...

— Nie należy sądzić tak surowo, — odpowiedział wicehrabia — trzeba być pobłażliwszym.

— Nie wiem, z jakiej przyczyny panie! — mruknął Narcyz.

— Będę tu wkrótce i powiem ci dalsze szczegóły, przyjacielu.

— Zdaje mi się, że to łatwa usługa. A przytem zobaczę margrabinę, o której mówią wszędzie. Takie rzeczy zajmują mnie.

Narcyz spojrzał na swój tużurek, pantalony, nieczyste pończochy i trzewiki.

— Nie wiem jednakże... — zaczął.

— Czy pan dosyć elegancko wyglądasz do tej misji — roześmiał się wicehrabia — powierzchowność pana będzie właśnie dowodem, jak dalece lud cierpi i niszczeje wskutek marnotrawstwa margrabiny.

— Tak, to prawda! — zawołał Narcyz Rameau. — Teraz pana rozumiem! To z chęcią zrobię. Zrobię to z radością!

— Dalsze potrzebne szczegóły powiem panu, gdy tu przyjdę — dodał jeszcze szambelan, kłaniając się Narcyzowi ze szczególnym uśmiechem i idąc w stronę miasta, — dobrej nocy, Narcyzie Rameau!... Niedostatek twój nie potrwa długo!

LV.
KOMENDANT

Czas, który generał Mirepont wyznaczył narzeczonej skazańca, upłynął, a akt ułaskawienia nie nadszedł do zakładu.

Komendant nie mógł także w postępowaniu swojem kierować się wyłącznie swą wolą. Krępowały go przepisy! Dozorca Rochelle śledził go przytem podejrzliwie, a ani on, ani porucznik d'Asimont nie byli tak mściwi, ażeby nikczemnego tego człowieka bez żadnej ceremonji wypędzić i pozbawić chleba.

Nie zwracali na niego więcej uwagi... względność ta nie była jednak wcale na swojem miejscu, gdyż taki człowiek mógł im się tylko niegodziwością odpłacić.

Nadszedł piątek przed pierwszą niedzielą adwentu. Nazajutrz miała się odbyć egzekucja. Zwłoka, której komendant udzielił skazanemu, upłynęła. Generał Mirepont nie mógł już ocalić więźnia, jakkolwiek ubolewał nad tem, że Marceli Sarbonne musi zginąć.

Nawet porucznik d'Asimont, ożywiony dla Marcelego największem współczuciem, był przekonany, że komendant naraziłby się sam, gdyby dłużej zwlekał z wykonaniem wyroku.

— Musimy zatem, jakkolwiek to się sprzeciwia naszemu sumieniu i uczuciu, przystąpić do spełnienia krwawego dzieła — rzekł komendant — panie poruczniku d'Asimont, każ tu zawołać kata Lorenzo.

— Lorenzo stoi już za drzwiami i czeka — odpowiedział porucznik.

— Wykonywanie krwawych wyroków musi temu człowiekowi sprawiać szczególną przyjemność — rzekł komendant.

— Ja raczej sądzę, że wszyscy ci ludzie boją się dozorcy Rochella — wyjaśnił d'Asimont.

— Nienawidzi on więźnia... i tym razem nienawiść jego będzie zadowoloną — odpowiedział generał Mirepont — zdaje mi się jednak, że ten dozorca zapomina o swoich obowiązkach i podnieca więźniów do rozpaczliwych postanowień. Musi się to raz skończyć. Postanawiam sobie zatem, że jeżeli Marceli Sarbonne, nieszczęśliwa ofiara poniesie śmierć, dozorca Rochelle o tej samej godzinie będzie musiał opuścić zakład tutejszy.

— Jest to zły człowiek — przyznał d'Asimont — i gdyby go na chwilę popuścić z karbów, pozwalałby sobie na niesłychane rzeczy!

— Chodź pan, panie poruczniku d'Asimont i weź akta sprawy — rzekł komendant — pójdziemy do kaźni deskowej oznajmić więźniowi, że jutro rano wyrok wykonanym zostanie.

Oficer wziął papiery. Upłynął czas przyrzeczony więźniowi.

Adrjanna nie powróciła do piątku wieczorem, do ostatniej chwili, do której komendant mógł zwlekać bez narażenia siebie samego.

Lorenzo został wprowadzony do komendanta.

— Jutro rano nastąpi wykonanie wyroku — rzekł generał Mirepont — chodźcie ze mną do skazanego. W nocy porobicie przygotowania.

— Stanie się według rozkazu pana komendanta — odpowiedział Lorenzo.

— Porucznik d'Asimont będzie dowodził oddziałem, który ma być obecnym przy egzekucji — mówił generał Mirepont dalej — sprawiedliwość musi zostać spełnioną.

— Mówiono już w zakładzie, że więźniowi z kaźni deskowej ujdzie na sucho — wtrącił Lorenzo.

Komendant wyprostował się dumnie.

— Kto się poważył szerzyć takie wieści — rzekł — czyż niewiadomo, z jaką surowością przestrzegane są tu przepisy?

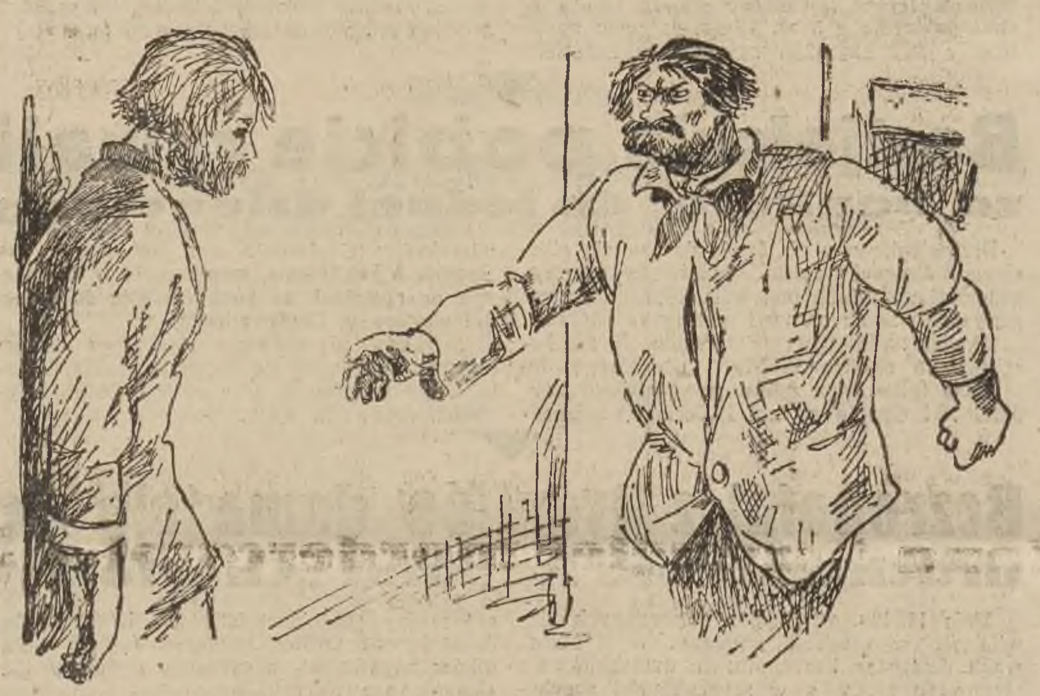
— Egzekucja opóźniała się i to dało powód do pogłoski, panie komendancie — odpowiedział Lorenzo.

— Opóźnienie miało swój powód! Ażebyście mogli położyć tamę podobnym wieściom, powiem wam powód opóźnienia. Więzień, skazany na śmierć, podał prośbę o ułaskawienie, trzeba więc było czekać, o ile na to pozwalały przepisy, na nadejście rezolucji. Czas ten upłynął. Ułaskawienie nie doszło. Jutro rano macie spełnić swój obowiązek! Chodźcie za mną!

Komendant opuścił pokój. Porucznik d'Asimont, trzymając w ręku akta, poszedł za nim. Lorenzo, do którego się przyłączył jeden z kaprali, udał się za nimi.

Było to w piątek wieczorem. Niepodobna już było liczyć na powrót Adrjanny.

Komendant poszedł do kaźni deskowej. Szyldwach, stojący przed nią zaprezentował broń. Dozorca otworzył drzwi.



Lorenzo wszedł i wyciągnął rękę do więźnia

Więzień Marceli Sarbonne usłyszawszy szmer, powstał w swojej ciasnej, ciemnej kaźni. Generał Mirepont przystąpił do niego, d'Asimont wszedł także. Dwaj inni pozostali za drzwiami.

Oficer rozwinął papier i przeczytał:

„W imieniu króla i z mocy szczególnej przez jego królewską mość nadanej nam władzy, po przedsięwziętem dokładnem śledztwie prawnem, uznaliśmy więźnia Marcelego winnym dwukrotnego ciężkiego przekroczenia usiłowanej ucieczki i wydajemy wyrok, ażeby Marceli Sarbonne w dniu jutrzejszym rano został wyprowadzonym z kaźni deskowej na plac zakładu i tam w obecności innych więźniów, dla ich przestrogi, ukarany śmiercią przez ucięcie głowy toporem".

Komendant zakładu.

Marceli spokojnie i bez drżenia wysłuchał odczytania wyroku. Nie zadrżał i nie upadł na duchu. Z odwagą człowieka, który bez zachwiania się oczekuje najstraszniejszych ciosów, poddał się swemu losowi. Wszystko zatem było stracone! Śmierć jego była niechybną!

— Usłyszałeś wyrok, więźniu — rzekł komendant — jeżeli masz jeszcze jakie życzenie, jaką prośbę, to powiedz.

— Po tym wyroku niczego już więcej nie życzę sobie i o nic nie proszę, panie komendancie — odpowiedział Marceli ponuro — los mój jest więc zdecydowany!... Ginę... pójdę z rezygnacją na śmierć!

— Żałuję twego losu, Marceli Sarbonne — dodał komendant — jesteś człowiekiem, który i tę ostatnią ciężką próbę będzie umiał przenieść z poddaniem się! Panie poruczniku d'Asimont, zawiadomisz pan spowiednika!

I zwróciwszy się do kata Lorenzo, komendant rzekł:

— Oddaję wam, skazanego!

Generał Mirepont z widocznym pośpiechem opuścił kaźń deskową... zaledwie mógł panować nad swojem wzruszeniem.

Lorenzo wszedł i wyciągnął rękę do więźnia.

— Teraz należysz do mnie! — rzekł — ale nie powinieneś mnie oskarżać o to, że cię pozbawię życia... muszę być posłusznym...

— Wiem o tem, nie tłumaczcie się! — odpowiedział Marceli dumnie — nie mogę wam podać ręki, nie zgadza się to z mojem uczuciem! Poczekajcie do godziny oznaczonej i spełnijcie wasz obowiązek! Więcej nic z sobą nie mamy do gadania!

Lorenzo zamilkł. Z tak dumnem obejściem nie spotkał się jeszcze nigdy. Opuścił celę.

Tylko porucznik d'Asimont pozostał jeszcze przy skazanym.

— Nie masz się już czego spodziewać, Marceli Sarbonne — rzekł — chyba, gdyby twoja narzeczona przyjechała jeszcze tej nocy.

— Nie spodziewam się już niczego i jestem na wszystko przygotowany! Dziękuję panu za współczucie! — odpowiedział Marceli — kilka godzin do rana upłynie prędko, a wtedy będę gotów do poniesienia śmierci! Słabszy zostaje pokonanym w walce, panie poruczniku d'Asimont, nic w tem nowego. Księciu Beaufort potrzeba nowej ofiary! Ja nie jestem pierwszą! Niebo przyjmie na siebie dzieło zemsty i kary!

— Że narzeczona twoja, chociaż może zapóźno, przybędzie tutaj, o tem nie wątpię — rzekł d'Asimont — nie udało się jej zapewne uzyskać twego ułaskawienia. Nieszczęśliwa! Ciężko będzie cierpiała! Czy masz dla niej jakie polecenia? Czy każesz co powiedzieć Adrjannie Valmont?

— Powierzam panu dla niej ostatnie pożegnanie i ostatnie słowa miłości — odpowiedział Marceli — jedna tylko myśl o Adrjannie, o jej wierności czyni mi przykrem rozstanie się z życiem, bo myśl ta ożywiała mnie zawsze! Niechaj niebo ją pocieszy... ja jej już więcej nie zobaczę!

Oficer podał skazanemu rękę. Marceli ją uścisnął. W ten sposób pożegnali się z sobą.

Po wyjściu d'Asimonta, dozorca wszedł do celi i przyniósł skazanemu galernikowi świeżej wody oraz ostatni posiłek.

Wkrótce potem przyszedł spowiednik zakładu do kaźni, aby modlić się ze skazanym. Przyniósł on ze sobą ławkę i usiadł na niej z Marcelim. Ku niemałemu swemu zdziwieniu przekonał się on, że więzień był człowiekiem religijnym, szlachetnym, zrezygnowanym na śmierć, który w ostatniej spowiedzi wyznał mu, że niewinnie swój los straszny życiem przypłaca.

Kapelan oznajmił więźniowi, że noc u niego przepędzi. Przyniósł on z sobą światło i głośno odmawiał modlitwy.

Tymczasem Lorenzo rozpoczął przygotowania do mającej się odbyć nazajutrz egzekucji. Okna na górze w gmachu komendantury były jeszcze oświetlone... generał Mirepont jeszcze czuwał... Zapewne czekał powrotu Adrjanny... było bowiem jeszcze przypuszczalnem, że uzyskała akt ułaskawienia! Dopóki jeszcze skazany żył, można było mieć niejaką nadzieję ocalenia go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ratunek w ostatniej chwili

Jak uratowano rozbitków „Czeluskina"?

Z Moskwy donoszą:

Zastępca dyrektora północnej drogi morskiej, Uszakow, który przybył w okolice miejsca katastrofy „Czeluskina" z lotnikami **Lewoniewskim i Slepniowem**, nadesłał drogą radjową następujące szczegóły uratowania 62 rozbitków z prof. Schmidtem na czele:

Dnia 7 bm. Slepniow zawiózł Uszakowa z przylądku Wakarem do obozu rozbitków, gdzie stwierdził stan rzeczy groźniejszy, aniżeli wynikało to z doniesień prof. Schmidta. Wskutek podniesienia się temperatury, lody ustawicznie pękały i przegrupowały się, grożąc każdej chwili katastrofą.

Uszakow zarządził niezwłocznie podjęcie akcji ratunkowej. Wzięli w niej udział lotnicy **Kamanin, Mołokow i Slepniow.** Akcją kierował Uszakow. Ułożono kolejkę odlotów, zależnie od stanu zdrowia ewakuowanych. **Podczas trzydniowej akcji lotnicy odbywali po cztery loty dziennie z obozu rozbitków do Wankarem i z powrotem.**

Na lodzie pozostało jeszcze 28 ludzi, których uratowanie uchodzi za rzecz pewną, ile nie nastąpi gwałtowna zwyżka temperatury.

Trzy samoloty są w pogotowiu do lotu i w dobrym stanie technicznym. **Do obozu rzucono z samolotu psi zaprzęg, który posłuży do przewiezienia cenniejszych przedmiotów do miejsca lądowania aparatów.**

Lotnik **Wodopianow** zmylił drogę i wylądował na zachód od Wankarem. Lotnik **Doronin** przeleciał z Anadyru do Wankarem z ładunkiem paliwa. **Obecnie odbywa się ewakuacja uratowanych do Wellen, a stamtąd do zatoki Opatrzności, gdzie będą na nich oczekiwały statki. Slepniow przewiózł prof. Schmidta do Wellen, skąd w najbliższym czasie będzie odwieziony na samolocie do Nome na Alasce, w celu odbycia kuracji. Stan zdrowia prof. Schmidta jest groźny.**

Na wieść o pomyślnej akcji ratunkowej gromadziły się tłumy publiczności do późnej nocy przed lokalami redakcji moskiewskich.

W czwartek z obozu rozbitków „Czeluskina" przewieziono do Wankaren jeszcze 22 osoby. W obozie pozostało obecnie **już tylko 6 osób. Prof. Schmidt przewieziony został na Alaskę.**

Z Moskwy nadchodzą dalsze wiadomości o szczegółach akcji ratunkowej, przeprowadzanej w środę, której wynikiem było uratowanie większej części załogi „Czeluskina". Ratunek nadszedł w chwili, gdy sytuacja rozbitków była bardzo krytyczna. Olbrzymia kra lodowa otoczona ze wszystkich stron napierającemi na nią zwałami lodów groziła każdej chwili pęknięciem. W dniu 8 kwietnia wszesnym rankiem mieszkańców obozu obudził silny huk. Kra zaczęła pękać. Wytworzona nagle szczelina pochłonęła barak, w którym znajdowała się kuchnia. Na drugi dzień ten sam los spotkał jeden z baraków mieszkalnych, w którym na szczęście nie było nikogo. Prowizorycznie urządzone lotnisko zostało zniszczone, a samolot uległ uszkodzeniu. Załoga „Czeluskina" przystąpiła gorączkowo do urządzenia nowego lotniska. Napór zwałów lodowych wzmógł się do tego stopnia, że zmienił całkowicie pozycję kry. W tym krytycznym momencie okazał się w całej pełni niezwykły hart ducha profesora Schmidta, który mimo choroby kierował osobiście pracami drużyn ratowniczych. W obozie panowała karność wojskowa. Regulamin, opracowany przez prof. Schmidta ustalił dokładnie porządek zajęć w obozie, przeplatając godziny obowiązujących zajęć rozrywkami, jak słuchaniem radja, pogadankami itp. Członkowie załogi pracowali stale nad polepszeniem warunków przymusowego pobytu na polu lodowem. Zbudowana na miejscu piekarnia dostarczała świeżego pieczywa.

Fatalnie wpływała jednak na załogę świadomość grożącego niebezpieczeństwa w razie rozpadnięcia się kry.

Wszyscy rozbitkowie z obozu „Czeluskina" przewiezieni zostali na kontynent. Na lodzie pozostał tylko samolot Doronina, uszkodzony przy lądowaniu w obozie.

General Haller przemawiać będzie

w amerykańskiej Izbie Reprezentantów

Z Nowego Jorku donoszą:

P. Cannon, członek kongresu amerykańskiego, złożył w Izbie Reprezentantów wniosek, aby zaprosić bawiącego w Ameryce gen. Józefa Hallera w celu wygłoszenia mowy w czasie sesji niższej izby Kongresu. Wniosek ten będzie niezawodnie przyjęty, ponieważ gen. Haller cieszy się również wśród rdzennych Amerykanów wielką popularnością i uważany jest przez nich za bezpośredniego spadkobiercę ideałów Kościuszki i Pułaskiego. Ewentualna mowa gen. Hallera w Kongresie amerykańskim będzie transmitowana przez radjo amerykańskie.

Krwawe starcia we Francji

Jeden zabity — 20 rannych

Z Paryża donoszą:

Podczas wiecu zwolenników „Action Française" w miejscowości Henin-Lietard w departamencie Pas de Calais **doszło do krwawych starć.** Miejscowość ta znajduje się w północno-francuskiem zagłębiu węglowem. Na wiecu, zorganizowanym przez „Action Française" miał przemawiać wódz rojalistów **francuskich Leon Daudet.** Nie przybył on jednakże do Henin-Lietard przypuszczalnie, ponieważ został ostrzeżony o wrogich nastrojach wśród robotników. Pomimo środków ostrożności, przedsięwziętych przez policję, **wiec został zerwany przez robotników. Tłum złożony z 3000 osób przerwał kordon policji i wtargnął do lokalu, gdzie odbywało się zgromadzenie rojalistów. Wywiązała się bójka, podczas której oddano szereg strzałów. Jeden robotnik został zabity, 20 manifestantów odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań. W miasteczku panuje niezwykłe podniecenie.**

Krwawa rozprawa rodzinna

Żona i szwagier mordercami

Z Warszawy donoszą:

Ubiegłej nocy w domu przy ul. Trockiej na przedmieściu Nowe Bródno zamordowany został 30-letni szewc Stanisław Piotrowski.

Morderstwo dokonane zostało w trakcie gwałtownej sprzeczki, przyczem po stronie Piotrowskiej, żony zamordowanego, stanął jej brat, Andrzej Rembielski, również szewc. Piotrowska ugodziła męża ciężkim wazonem w głowę, a następnie obaj zaczęli go bić krzesłami. Ciężko poraniony Piotrowski chciał uciec ,ale już na korytarzu dopadł go Rembielski i ugodził szwagra nożem w plecy. Rembielski zbiegł, zaś mężobójczynię aresztowano. Straszny swój czyn motywuje ona złem pożyciem z mężem i ciągłemi awanturami, które doprowadziły do krwawej rozprawy

Z kraju i ze świata

— W Łodzi zawarty został po 5-ciu latach upadłości układ z wierzycielami Tow. akc. S. Rosenblatt. Dwaj syndycy masy upadłowej, którzy funkcję swą sprawowali przez pięć lat, pobierali z tego tytułu gaże po 1.500 zł. miesięcznie i obecnie otrzymali tytułem jednorazowego wynagrodzenia po 40 000 zł. W ten sposób koszta syndyków wynoszą razem 260.000 zł., natomiast koszt upadłości Banku Handlowego w ciągu kilkunastu miesięcy wyniósł blisko miljon zł.!

— Wielkie wrażenie wśród pracowników ubezpieczalni w Warszawie wywołała wiadomość, że Ministerstwo Opieki Społecznej nosi się z zamiarem dokonania nowej obniżki płac, jakkolwiek na 1 kwietnia dokonano już redukcji płac pracowników ubezpieczalni o 4 do 8 proc. Obecnie projektowane przerzucenie na pensje pracowników ubezpieczalni wszystkich opłat socjalnych, co obniżyłoby płace o 12 procent.

— Pewna grupa postępowych żydów zabiega o zorganizowanie w Warszawie zreformowanej gminy żydowskiej. Według projektodawców, członkowie nowej gminy żydowskiej w Warszawie mogliby zarzucić tradycyjny wschodni strój, obciąć pejsy i brody. Najważniejszemi jednak reformami ma być przesunięcie szabasu i nabożeństw z nim związanych z soboty na niedzielę, likwidacja koszernej kuchni oraz założenie odrębnego cmentarza. Członkowie nowej gminy mieliby prawo modlić się z głowami odkrytemi, wspólnie z kobietami. Wreszcie miałby być również zarzucony zwyczaj obrzezania i „mykwy". Statut nowej gminy ma być wzorowany na podobnych gminach zreformowanych zagranicą. Projekt ten spotkał się z gorącym protestem ortodoksów warszawskich.

— Policja kubańska aresztowała trzech obywateli sowieckich pod zarzutem prowadzenia agitacyjnej szkoły komunistycznej.

— Biskup Lublany wydał rozporządzenie, nakazujące celebrowanie niektórych części nabożeństwa katolickiego w języku słoweńskim.

Przed wyborem prezydenta Czechosłowacji

W obecności prezesa Rady Ministrów Malypetra, odbyła się wspólna konferencja prezydjum Sejmu i Senatu w celu terminu wyborów prezydenta republiki, **który ustalono na czwartek, 24 maja o godz. 10-ej przed poł.** W przeciwieństwie do poprzednich wyborów, które odbywały się skromnie, postanowiono w tym roku nadać temu aktowi **charakter nader uroczysty. Wybór nastąpi na zamku królewskim w Pradze w sali Władysława Jagiellończyka,** słynnej z dawnych czasów z wyborów królów czeskich. **Również zaprzysiężenie prezydenta odbędzie się bardzo uroczyście i będzie nadawane przez radjo.** Prezydent wypowie osobiście cały tekst przysięgi. Po zaprzysiężeniu przejedzie on w towarzystwie Rady Ministrów głównemi ulicami Pragi. Przewidywane są również wielkie rewje wojskowe, w których uczestniczyć mają oddziały wojskowe z całej republiki.

TU WYCIAC!

Humor

NAGRODA PIĘKNOŚCI.

— Popatrz, Moniek, to ja mam szczęście — mówi Melcia do Mońka.

— Co jest?

— wczoraj na zabawie u Fajansów to my się w takie gry bawiliśmy, że każdy mężczyzna musiał każdą kobietę pocałować, albo jej dać bombonierkę czekoladek.

— Nu, to gdzie jest szczęście?

— Co znaczy gdzie? Ty popatrz. Ja przywiozłam dwadzieścia trzy bombonierki czekoladek.

CIĘŻKA OFIARA.

Tkliwa dama: — Mój mały, o cóż tak płaczesz strasznie?

Malec: — Bo, bo mój tatuś jest przedstawicielem fabryki nowego mydła i za każdym razem jak przychodzi klijent, myją mnie...

TEN SIĘ ZNA.

— No, powiedz mi, Gapiewicz, jakie owady potrzebują najmniej pożywienia?

— Mole, panie profesorze, bo one wyjadają same dziurki...

— 120 —

— Widzi panienka, że sobie ją przypomniałem, — rzekł. — Ale to już dawne czasy. Wiele się zmieniło od owych dni! Tem ładniej ze strony panienki, że o nas nie zapomniała. Jakże się panience powodzi?

Dobrze, że Sydonji nie było w domu, gdyż tak jej jak i Marcie zostało tym sposobem oszczędzone przykre nieporozumienie. Dla Janusza było bowiem rzeczą jasną, że Marta przyszła do Olgi.

Nie myślał też wyprowadzać jej z błędu; nie wypadało mu wtajemniczyć panny służącej dawnej swej żony w swe osobiste sprawy.

Marta zmieszała się, usłyszawszy ostatnie pytanie Janusza. Teraz nadeszła chwila, w której musi wystąpić ze swą sprawą.

— Nie mogę się skarżyć, panie hrabio, — rzekła. — Przeważnie miałam dobre miejsca. Tak dobrze jednak, jak u pani hrabiny, nie było mi nigdzie.

I dlatego... śmiem pytać, czy pani hrabina nie potrzebowałaby teraz panny służącej?

Janusz zmieszał się.

— Słyszała panienka, że pani hrabiny niema w domu, — rzekł. — Lękam się, że życzenie panienki nie zostanie spełnione.

O ile wiem, żona moja nie ma powodu uskarżać się na swoją obecną pannę służącą i nie ma zamiaru rozłączać się z nią, gdyż się do niej przyzwyczaiła.

Słowa te obróciły w niwecz nadzieje Marty.

— Może pan hrabia pozwoli jednak, że przyjdę tutaj jeszcze jutro rano, — rzekła cicho, walcząc ze łzami. — Może pani hrabina będzie mnie mogła polecić komuś ze swych znajomych. A przytem bardzo chciałabym zobaczyć moją dawną panią.

— 117 —

Była przecież przez dłuższy czas panną służącą młodej hrabiny Dębskiej i towarzyszyła państwu w ich podróży poślubnej na Rivierę.

Nie byłaby dotychczas porzuciła miłej dla niej służby, ale chcąc się wykształcić w języku francuskim, wolała pozostać na Rivierze.

Były to już dawne czasy. Ale Marta była przekonana, że hrabina, która jak się domyśliła z dziennika, odgrywała pierwszorzędną rolę w towarzystwie, przypomni sobie o niej i przyjmie ją do siebie, o ile potrzebuje panny służącej, albo też poleci ją którejś ze znajomych.

Wybrała się też natychmiast w drogę. W pobliskiej kawiarni dowiedziała się z księgi adresowej o miejscu zamieszkania hrabiny Dębskiej, a w pół godziny potem stanęła przed bramą willi i zadzwoniła do niej.

Wnet ukazał się lokaj, który na jej zapytanie, czy zastała panią hrabinę, potrząsnął przecząco głową i rzekł:

— Pani hrabina wyjechała i powróci dopiero na obiad.

Co za rozczarowanie! Marta chciała koniecznie zobaczyć swą ukochaną panią. Ponieważ, jak się dowiedziała, popołudniu nie będzie jej ona mogła przyjąć, musiałaby tutaj przyjść dopiero jutro.

Namyślała się, co ma uczynić. A gdy lokaj, który się już zniecierpliwił, chciał się oddalić, przyszła jej pewna myśl do głowy.

— Ale pan hrabia jest w domu?

— Owszem. Ale nie wiem, czy przyjmie panienkę. Czego panienka chce od niego?

Odpowiedzi Redakcji

P. Antoni J. Kupiec z Rybnika. Znamy dwie takie miejscowości: Biskupice miasteczko w powiecie Lubelskim, odległe od Lublina 31 klm. (przeszło 3 tys. mieszkańców), oraz Biskupice w powiecie Zabrskim na Śląsku Niemieckim, 2 klm. od stacji kol. Borsigwerk (około 15 tys. mieszkańców).

Murarz. Taryfy murarskie na wsiach nie obowiązują. Wysokość wynagrodzenia zależna jest od umowy, zawartej z przedsiębiorcą budowlanym, i jest różna.

P. Zygmunt G. z Chełmna. Blankiety P. K. O. otrzymują wszyscy nasi Czytelnicy, bez względu na to, gdzie wpłacają prenumeratę. Powieść skończy się w przybliżeniu za jakieś 2 miesiące.

Chory 35. Naszem zdaniem, odpowiedź była jasna i wyczerpująca, jeśli jednak ma Pan jeszcze jakieś wątpliwości, to proszę nam nadesłać pytania, na które b. chętnie udzielimy wyjaśnień. Poprzedniego listu już nie mamy.

P. T. Zyrek. Wszystko to są środki, które może nie wiele szkodzą, ale nic nie pomagają. Zamiast wydawać na to pieniądze, powinien się Pan udać do lekarza - specjalisty chorób skórnych.

Stała Czytelniczka z Sosnowca, Czytelnik nr. 11.644 — B. i wielu innych. Szkoła Położnych pod kierownictwem dr. prof. Rutkowskiej, Kraków, Kopernika 17. Szkoła ta udziela wszelkich informacyj w tym względzie.

„Stały Czytelnik J. Z." Należy się w tej sprawie zwrócić bezpośrednio do. Kasy Oszczędności w Rybniku. Suma ta wyniesie obecnie 34,37 zł.



W cztery oczy

Zem a niedoszłej teściowej

— **ABONENT 78 Z RYDUŁTÓW.** Drogi Panie! Jeśli się zawraca kobiecie w głowie, jeśli się z nią już mówi o mającym wkrótce nastąpić ślubie i po kilku miesiącach rzuca' ją się, **to jest to ze strony mężczyzny bardzo nieszlachetnie,** albowiem psuje to kobiecie opinię i **naraża ją na złośliwe plotki sąsiadek i koleżanek.** Mimo, że jest Pan mężczyzną zupełnie dorosłym i mogącym decydować sam o sobie, to jednak **ze zdaniem rodziców musi się Pan liczyć.** Brak zgody rodziców na zawarcie małżeństwa z tą kobietą **nie usprawiedliwia jednak Pańskiego postępku,** gdyż obowiązkiem Pana było **zasięgnąć rady matki** wtedy, kiedy Pan zaczął zawracać w głowie swej byłej narzeczonej. Nie naraziłby Pan tej kobiety na wstyd, a siebie na nieprzyjemności. Wprawdzie **postępowanie Pańskiej niedoszłej teściowej jest bardzo nietaktowne, ale trudno.** Różni rodzice różnie się mszczą za krzywdę, wyrządzoną ich dziecku.

Po faktach, które zaszły, **trudno już naprawić błąd,** tembardziej, że wkrótce weźmie Pan ślub z inną kobietą. Niemniej jednak powinien Pan **przeprosić swą dawną narzeczoną oraz jej matkę** za wyrządzoną im przykrość. Najlepiej byłoby, gdyby Pan **porozmawiał z jej matką, wytłumaczył się i grzecznie, choć stanowczo, poprosił o pozostawienie Pańskiej osoby w spokoju.** To jest wszystko, co może Pan teraz zrobić. Jeżeliby jednak matka dawnej narzeczonej nie dawała Panu spokoju, to nie pozostaje Panu nic innego jak **zagrożenie wniesieniem, ewentualnie nawet wniesienie skargi sądowej o obrazę i ciągłe zaczepki.** Mam jednak wrażenie, że do tego nie dojdzie, albowiem, gdy Pan tę kobietę przeprosi, wytłumaczy się i t. d., to napewno **ona Pana zrozumie i pozostawi Pana w spokoju.**



Zupełnie zniszczona przez huragan dzielnica miasta amerykańskiego Nowego Orleanu.

Wyjazd w nieznane

— **ZROZPACZONA STACHNA Z BIELSKA.** Droga Pani! Nad wszystkiem, cokolwiek mamy zamiar uczynić, **musimy się długo i poważnie zastanawiać** i lepiej przewidywać wszystko złe, niż spodziewać się Bóg wie czego dobrego. Niech się również i pani zastanowi nad swem położeniem, bo taki wyjazd do obcego miasta, wśród nieznanych ludzi **jest bardzo ryzykowny.** Nie znam Pani ukochanego, nie wiem, czy zasługuje on na całkowite zaufanie, ale obawiam się, że, będąc jedynym Pani opiekunem, od którego będzie Pani całkowicie zależna materjalnie, **będzie sobie rościł pretensje do jakichś praw, z któremi ciężko się będzie Pani pogodzić.** Dlatego też, p. Stachno, **niech Pani pozostanie w Bielsku przy matce.** Bóg jest dobry i nie pozwoli Wam zginąć. Jeżeli narzeczony ma wobec Pani czyste i szczere zamiary, to i z Łodzi **będzie Wam mógł pomagać,** a gdy się tam zainstaluje na stałe, gdy urządzi sobie mieszkanie, wtedy **będzie mógł przyjechać po Was i zabrać do siebie.** Wtedy będzie Pani miała pewność, że pragnie on Panią poślubić, a nie wykorzystać tylko i rzucić. Niech mnie więc Pani usłucha, p. Stachno, i **nie jedzie w nieznane po nieznane.** Jest Pani jeszcze młoda i niedoświadczona, a nigdzie nie może się Pani czuć tak bezpiecznie, jak **przy boku i pod okiem matki.**

Przed rewizją ubezpieczeń społecznych?

Projekt przejściowego zmniejszenia obciążeń

W odpowiednich resortach rządu, jak również wśród władz instytucyj ubezpieczeń społecznych rozważany jest podobno projekt obniżenia obciążeń, jakie istnieją obecnie w tej dziedzinie z tytułu składek, jakie opłacają z jednej strony ubezpieczeni, z drugiej zaś ich pracodawcy. Istnieje tendencja wprowadzenia pewnych ulg w tej dziedzinie, narazie na okres przejściowy, przyczem ulgi te, sprowadzające się do zmniejszenia wysokości wpłacanych do zakładów ubezpieczeń społecznych sum, objęłyby tylko składki płacone przez pracodawców W związku z tem zmienionoby ogólną wysokość składki oraz klucz podziału jej między pracodawcę i pracownika.

TU WYCIĄĆ!

— 118 —

Marta, która przebywając przez kilka lat w arystokratycznych domach, umiała postępować z zuchwałymi służącymi, nie przestraszyła się niegrzecznego tonu, jakim Gustaw — bo to on był — przemawiał do niej, lecz zmierzyła go od stóp do głów surowym wzrokiem.

— A co to pana obchodzi? Proszę mnie zameldować panu hrabiemu i powiedzieć, że przyszła Marta Drelicz. Z pewnością sobie mnie przypomni z Beaulieu.

Stanowczość Marty zaimponowała Gustawowi. Otworzył bramę i wpuścił ją do ogrodu.

Pomimo to, nie mógł się powstrzymać od złośliwej uwagi.

— Dobrze, zamelduję panienkę, kiedy panienka taka harda, — rzekł, — ale zobaczymy, czy pan hrabia będzie zadowolony z odnowienia znajomości z panną Martą Drelicz z Beaulieu.

Marta nic mu nie odpowiedziała, lecz pospieszyła za nim z bijącem sercem do willi, gdzie musiała się zatrzymać w przedpokoju.

Janusz zdziwił się bardzo, gdy mu lokaj oznajmił o przybyciu Marty Drelicz.

Nie przypomniał jej sobie zupełnie. Jakże bowiem mógłby zapamiętać nazwisko ówczesnej panny służącej Olgi.

Pomimo to nie chciał odprawiać z niczem przybyłej i kazał ją lokajowi wprowadzić do siebie.

— Chciałem się właśnie udać do dzieci, — rzekł przytem, — ale mam nadzieję, że ta pani nie zajmie mi dużo czasu.

Gustaw powtórzył Marcie dosłownie słowa pana.

— 119 —

Marta zdziwiła się, słysząc wzmiankę, o dzieciach.

Jakże pięknemi muszą być te maleństwa! Ogromnie była ciekawa ujrzeć je.

Marta, idąc za Gustawem do pokoju hrabiego, była trochę zmieszana.

Czy hrabia nie weźmie jej za złe jej natręctwa?

Gdy Janusz ujrzał Martę, zmieszał się trochę. Wprawdzie nie poznał jej odrazu, ale twarz jej wydała mu się znajomą.

Młoda dziewczyna zauważyła wyraz niepewności w jego rysach i poczerwieniała.

— Pan hrabia zapewne mnie sobie nie przypomina, — rzekła skromnie. — Przepraszam też bardzo za mą śmiałość, ale sądziłam, że pan hrabia, który zawsze był taki dobry dla mnie, nie weźmie mi jej za złe.

Spojrzenie Janusza rozjaśniło się tymczasem przypomnieniem.

— Tak, tak, przypominam sobie panią teraz. Była panienka w Beaulieu panną służącą mej żony!

Urwał nagle.

Marta nie wiedziała, dlaczego głos jego zadrżał silnie przy ostatnich słowach i dlaczego hrabia podszedł natychmiast do okna.

Nie mogła przecież wiedzieć, jakie wspomnienia zbudziła w jego duszy.

Janusz przypomniał sobie w chwili najszczęśliwsze dni swego życia, których świadkiem była ta dziewczyna.

Minęła dosyć długa chwila, zanim się na tyle opanował, by módz z nią dalej rozmawiać.

Humor

W URZĘDZIE SKARBOWYM.

— Ile macie dochodu?

— Do chodu mam dwie nogi i to dosyć kiepskie...

W SZALE TANGA.

— Mało jest ludzi z takim ogniem, jak pan.

— Co w tem dziwnego? Przecież pracuję w magistrackiej fajerkasie?.

NIE NABRAŁ GO.

Do chorego felczera zawołano lekarza, który przedewszystkiem ujął chorego za puls, wyjął zegarek i pocichu liczył.

— Panie doktorze — powiada felczer — niema nikogo prócz nas w pokoju. To po co pan robi zemnie warjata. My przecież obydwa dobrze wiemy, że niema żadnego pulsu

KTÓRY NIESZCZĘŚLIWSZY

— Mam żonę wprawdzie bardzo piękną, dobrą i młodą, ale ciągle choruje.

— A co ja mam mówić, który mam żonę starą, brzydką i złą, ale niestety ciągle jeszcze zdrową.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Fiałka, Hartlik, Orłowski, Motyka — zgłoszeni

do X biegu „Polonji" na przełaj

Jutro ostatni dzień zgłoszeń

Już tylko dwa dni dzielą nas od jednego z najciekawszych wydarzeń sportowych, jakiem jest rok rocznie urządzany przez nasze Wydawnictwo wiosenny bieg na przełaj, w którym startują najlepsi zawodnicy polscy. Bieg tegoroczny otrzymał specjalną okrasę przez start mistrza Polski w biegu na przełaj Fiałki z Krakowa, który w ub. roku obok Kusocińskiego wybił się do rzędu najlepszych naszych długodystansowców. Dziś Fiałka nic nie stracił ze swej formy i nadal jest jednym z naszych najlepszych biegaczy, bowiem Kusociński nie powrócił do formy i z pewnością dziś Fiałka z „Kusym" wygrałby każdy wyścig.

Obok Fiałki, z specjalnie wielkiem zainteresowaniem oczekiwany jest start Hartlika ze Stadjonu (Król. Huta). Wygrał on — jak wiadomo — wśród najsilniejszej konkurencji polskiej w ub. niedzielę wyścig „Kurjera Poznańskiego", dystansując poważnie Fiałkę, tak, że będzie mu obecnie chodziło o to, by również i w biegu „Polonji" udowodnić swoją wyższość. Do tej dwójki dołączy się z pewnością jeszcze Orłowski, który broni zeszłorocznego tytułu zwycięzcy. Nie bez szans startuje po raz 10 zrzędu w biegu naszym Sokół Żyłka z Król. Huty, który podobno już trenuje bez większego rozgłosu od szeregu tygodni. Start Zdzisława Motyki, dwukrotnego zwycięzcy biegu „Polonji", wraz z 5-ciu zawodnikami Wisły zakopiańskiej z pewnością nie pozostanie bez wpływu na zajęcie pierwszych miejsc.

Liczyć się przeto należy za szeregiem niespodzianek.

Start biegu, jak podaliśmy, odbędzie się na boisku „Pogoni", obecnie boiska miejskiego komitetu W. F. i P. W. o godz. 12 w południe. Zbiórka zawodników naznaczona jest punktualnie na godz. 10 rano w ogrodzie restauracji Parku Kościuszki, gdzie odbędzie się badanie lekarskie, wydawanie numerów, oraz gdzie będzie się znajdować kierownictwo biegu. Na boisku zawodnicy nie wyruszają gremjalnie, przyczem wstęp na boisko jest możliwy tylko za okazaniem numeru startowego. Tuż przed godziną 12 odbędzie się start zawodników na boisku „Pogoni". Najpierw startują panie, następnie junjorzy, a na końcu senjorzy. Trasa poszczególnych biegów w roku bież. została zmieniona i zostanie ona silnie obstawiona przez sędziów.

Kierownikiem biegu i startem będzie p. Antoni Oska; sędzia główny — p. Dawidziński; kierownicy trasy — pp. Brol i Kurek; mierzący czas — pp. Am. Ende, Olszówka, Brol, Jelonek, Hańkowski, Szymoński, Gerstmann, Anders i Banaszak; sędziowie — pp. Rakoczy, Latka Paweł, Latka Ernest, Müller, Brzycki, Rajski, Gąkowski, Wątroba, Ziemba, Hoffman, Marcinkowski, Bergiel, Wawrzyn, Wojtuliewicz, Zieliński, Helwig, Kozłowski, Kłos, Pazniewski, Nowara, Fedorowicz, Depta Ludwik, Winkler, Depta Franciszek i Łuczkiewicz; sekretarze — pp. Rojek, Mikoszek, Jeziorowski, dr. Białowski; gospodarz — p. Herich.

Wyżej wymienieni pp. sędziowie proszeni są o punktualne przybycie w niedzielę, dnia 15 kwietnia br. o godz. 11 do restauracji w Parku Kościuszki. Zbiórka w pokoju bufetowym. Przypomina się pp. sędziom, że nieprzybycie bez uniewinnienia pociąga za sobą skreślenie z listy sędziowskiej. Z ramienia naszego wydawnictwa nad całością biegu czuwać będzie p. red. Karaś.

Kierownictwo biegu zwraca się tą drogą do wszystkich zawodników, by ściśle przestrzegali zarządzeń, bowiem tylko wówczas można liczyć na zupełne udanie się biegu.

Bezpośrednio po biegu i zweryfikowaniu wyników przez komisję sędziowską nastąpi rozdanie nagród, w ogrodzie restauracji parkowej, przyczem nagrody wręczy poszczególnym zwycięzcą p. Prezes Wojciech Korfanty.

Podobnie, jak w latach poprzednich, do niedzielnego biegu zgłosiła się również grupa harcerzy.

Dla zwycięzcy poszczególnych kategoryj komitet biegu otrzymał 2 nagrody honorowe, a to Marszałka Sejmu Śląskiego, p. Konstantego Wolnego, oraz p. Prezesa Wojciecha Korfantego. Dla najlepszego zawodnika, startującego poraz 10 zrzędu w biegu „Polonji" gustowny puhar ufundowała firma „Centrosport" w Katowicach. Ostra rywalizacja zapowiada się również o nagrodę dla najlepszego boksera, ufundowana przez znaną na Śląsku firmę „Sport" w Katowicach, której właścicielem jest p. Szpigelman. P. Sz. ufundował również nagrodę dla najlepszego zawodnika Stow. Młodzieży Polskiej. Firma Szadok i Sorówka w Katowicach ufundowała nagrodę honorową dla najlepszej pani, która pierwsza przerwie taśmę w niedzielnym biegu. Szuasówna, jako faworytka wśród pań, dążyć będzie niewątpliwie i w bież. roku do zdobycia nagrody wędrownej „Polonji" na własność. Nagrodę dla najlepszego piłkarza ufundował również SOPN.

Jutro w sobotę o godzinie 15 upływa ostatni termin zgłoszenia do biegu, przyczem zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu SOZLA., Katowice, ul. Pocztowa 11. Nagrody wystawione są od środy w oknach firmy „Centrosport" w Katowicach, ul. 3 maja 23.

Bardzo licznie zgłosili się do biegu „Polonji" również członkowie Stow. Młodzieży „Odrodzenia", dla których zarząd Odrodzenia ufundował specjalne nagrody, a mianowicie dla senjorów 3 żetony, dla junjorów i pań po 1 złotym żetonie.

Specjalne nagrody ufundował również zarząd Stow. Młodzieży Polskiej dla swoich zawodników, oraz Polski Związek Pracowników.

Minima dla lekkoatletek polskich

Minima kwalifikacyjne dla lekkoatletek na wzięcie udziału w drugim obozie treningowym przed wyjazdem na Igrzyska do Londynu, uchwalone zostały na środowem posiedzeniu zarządu PZLA. Nie są one specjalnie ostre: 60 mtr. — 7,8 s., 100 m — 12.4 s., 200 m — 26 s., 800 m — 2.24 s., 80 płotki — 12.4 s., wdal — 5.30 m., wzwyż — 1,50 m., kula — 12 m., dysk — 38 m i oszczep — 38 m.

Prócz zawodniczek, które osiągną wyznaczone minima, w obozie na Bielanach wezmą udział i te lekkoatletki, które będą uzupełnieniem drużyny reprezentacyjnej na mecz z Niemkami. Będą one trenować jednak tylko tydzień, a mianowicie od 9-go lipca (otwarcie obozu) do 15-go (dzień meczu). Pozostałe zawodniczki ćwiczyć będą na Bielanach aż do dnia wyjazdu na Igrzyska.

P. Z. L. A. już dzisiaj zabiega o potrzebne fundusze, pragnie bowiem obsadzić, jeśli się tylko da, Igrzyska londyńskie pełną drużyną, wystawiając do każdej konkurencji po 2 zawodniczki (dopuszczalne maximum), aby odegrać jak najważniejszą rolę w punktacji zespołowej, która na Igrzyskach w Pradze przyniosła nam zaszczytne drugie miejsce. Tym razem sytuacja będzie mniej pomyślna, gdyż prócz Niemek, startować będą Amerykanki i Kanadyjki oraz silna drużyna gospodarzy.

Ze sportu robotniczego

WYNIKI Z BOISK: R. K. S. „Gwiazda" Borki — Ż. K. S. Sosnowiec 5:0. Robotn. K. S. „Gwiazda" w Borkach gościł na swojem boisku drużynę Ż. K. S. z Sosnowca, z którą dzień przedtem przegrał w Sosnowcu 2:0. Rewanż przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie robotniczej.

R. K. S. „Tur" Mysłowice — R. K. S. „Siła" Janów 4:1. Mecz powyższych drużyn zakończył się zasłużonem zwycięstwem mysłowiczan.

R. K. S. Hajduki Wielkie — R. K. S. „Przyszłość" Dąb 4:4 (3:2). R. K. S. Przyszłość Dąb gościł na swojem boisku mistrzowską drużynę R. K. S. Hajduki. Bramki zdobyli: dla Dębu Mucha 2, Rygol 1 i Lukos 1. Rezerwy powyższych klubów rozegrały przedmecz, który zakończył się 2:1 na korzyść Hajduk.

R. K. S. „Siła" Giszowiec — Fryzjerski R. K. S. Katowice 4:1 (1:1). Fryzjerski R. K. S. z Katowic bawił na swoim pierwszym występie w Giszowcu, przegrywając w stosunku jak wyżej z lepiej zgraną od siebie z drużyną z Giszowca. Rezerwy 4:1 dla Giszowca.

R. K. S. Zagłębie Dąbrowa Górnicza — R. K. S. „Wolność" Katowice III 7:3. Drużyna R. K. S. „Wolność" Katowice III bawiła w Dąbr. Górn., gdzie spotkała się z drużyną z Zagłębia, której uległa zasłużenie.

Zawody zapaśnicze w Komorowicach Śląskich. 15 bm. gościć będzie u siebie drużyna Robotnicza R. K. S. „Siła" z Komorowic drużynę zapaśniczą R. K. S. „Vorwaerts" Bielsko. Zapasy odbędą się w sali p. Mikołajkowej. Początek o godz. 18.

Drużyna Ping-Pongowa „Vorwaerts" Bielsko mistrzem podokręgu Bielsko. W niedzielę odbyły się decydujące rozgrywki o mistrzostwo drużynowe Ping-Pong podokręgu Bielsko, pomiędzy drużyną Vorwaerts a drużyną „Siła" z Bielska. Obie drużyny miały równą ilość punktów, jednak przy rozgrywce decydującej Vorwaerts pokonał „Siłę" w stosunku 7:2.

Nowe władze podokręgu Śl. R. S. K. O. w Rybniku. W ub. niedzielę odbył się walny zjazd delegatów Rob. Klubów Sport. powiatu Rybnickiego. Wybrano nowy zarząd w składzie: Szulik Józef — prezes, członkowie: Kuehn, Zdebel, Adamczyk, Olchowy, Piela i Mencner. Komisję rewizyjną stanowią: Daniel, Gryszla i Cholski, zastępcami są Szymański i Paździorek. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie nowego zarządu dla ukonstytuowania tegoż, przyczem zostaną wybrani kierownicy poszczególnych sekcyj.

Mistrzostwa Europy w boksie rozpoczęte

Rotholc stoczył pierwszą walkę w Budapeszcie

W środę wieczorem rozpoczęły się w Budapeszcie w niezwykle uroczysty sposób tegoroczne mistrzostwa Europy w boksie, w których startuje 74 zawodników 13 państw.

Teatr miejski, w którym rozgrywają się mistrzostwa bokserskie, już na długo przed rozpoczęciem był szczelnie zapełniony publicznością, a między wieloma poważnemi osobistościami zauważono również regenta Węgier Horthy'ego wraz z synem, przedstawicieli władz i korpusu dyplomatycznego

Po oficjalnem przemówieniu prezesa Węgierskiego Zw. Bokserskiego Kankovskiego, rozpoczęły się pierwsze walki. Zainteresowanie zawodami jest olbrzymie.

Zjazd zawodników rozpoczął się już w poniedziałek. Wszyscy zawodnicy i kierownictwa skoszarowani są w hotelu „Palace". Pierwsi przybyli do Budapesztu już w sobotę Anglicy, za nimi Estończycy i Norwegowie, w poniedziałek wieczór ekspedycja polska z prez. dyr. Baranowskim, Cynką i Suszczyńskim na czele. We wtorek zjechała reszta zawodników. Powszechną uwagę zwraca na siebie ekspedycja angielska, która stanowi wielką niespodziankę, a dalej włoska oraz polska, dla której tak organizatorzy, jak i kierownicy innych wypraw okazują wielki szacunek. Nasz zespół został uznany za jednego z faworytów.

Rozpoczęło się już typowanie zawodników; przeważa opinja, że Piłat zdobędzie mistrzostwo Europy. Mówią to przedewszystkiem Węgrzy. Drugim najsilniejszym jest Seweryniak, dalej Majchrzycki. Niedoceniany jest Rotholc, któremu natomiast wielce ufa dyr. Baranowski. Uważa on, że dwie eliminacje warszawianina w Poznaniu wyszły mu tylko na korzyść i skrystalizowały jego formę. Wszyscy oni, jak i reszta zawodników, cieszą się wśród najbliższych przeciwników wielkiem zainteresowaniem.

Organizatorzy oddali Polakom do dyspozycji salę treningową, w której odbył się jedyny trening. Następnego dnia odbyło się badanie lekarskie, a następnie ważenie zawodników. Przez wagę przewinęło się 77 zawodników, reprezentujących 13 państw. Ze strony Niemiec, Polski, Rumunji, Włoch i Węgier, reprezentowane są pełne ósemki. Anglików jest siedmiu, Austrjaków 6-ciu, Czechów 5-ciu, Norwegów i Szwedów po 3-ch i po 1 Łotyszu i Finlandczyku. Wedle kategoryj najsilniej obsadzoną jest waga piórkowa, bo aż 11-ma zawodnikami, najsłabiej natomiast musza (7). Ważenie odbyło się w nieopisanym rozgardjaszu; za wyjątkiem Zederberga (Szwecja), wszyscy zawodnicy mieli przepisową wagę. Zederbergowi pozwolono wbrew przepisom drugi raz zważyć się.

Po badaniu i ważeniu nastąpiło losowanie. Polska wylosowała świetnie przez prezesa P. Z. B. Baranowskiego, który miał niezwykle szczęśliwą rękę. W wadze muszej Rotholc wylosował Estończyka Freimuta, którego powinien lekko pokonać. W wadze koguciej Rogalski wylosował stosunkowo najgorzej Norwega Larsona w najbliższem sąsiedztwie pary Zederberg — Spannagel. W wadze piórkowej przeciwnikiem Forlańskiego jest Rumun Jordanescu. W wadze lekkiej Sipiński ma trudną przeprawę ze Szwedem Karlsonem. W wadze półśredniej przeciwnikiem Seweryniaka jest Włoch Celegato. Powinien go pokonać lekko. Majchrzycki ma za przeciwnika Niemca Bluma. Antczak spotyka się z Węgrem Szabo, Piłat ma otwartą drogę do finału. Pierwszym przeciwnikiem jego jest pokonany już raz przez niego Gierfi (Węgry). Potem na drodze stoi mu Czech Kopeczek

W pierwszym dniu rozegrano następujące spotkania:

W wadze koguciej zakończona została już kolejka przedfinałowa. Węgier Enekes pokonał na pkt. Austrjaka Illigmana dość wyraźnie. Anglik Case wypunktował wysoko na pkt. Estończyka Käbi. W wadze muszej również ukończona została już kolejka finałowa. Rumun Saudu pokonał po zaciętej walce Niemca Weinholda. Anglik Palmer w najpiękniejszej walce wieczoru pokonał nieznacznie na pkt. Włocha Urbinatiego. Polak Rotholc wysoko wypunktował Estończyka Freymutha, będąc o klasę lepszym. W wadze piórkowej Czech Ulrich wyraźnie pokonał Anglika Freadawy'a.

Sport na Śląsku

NAPRZÓD 23 RYDUŁTOWY — T. S. BŁYSKAWICA KOP. EMA 4:0

8 bm. było boisko T. S Błyskawicy widownią zaciekłej walki o punkty pomiędzy powyższemi drużynami. Cały zespół Naprzodu grał ambitnie. Wynik stanowi jedną z największych niespodzianek ub. niedzieli. Drużyna T. S. Błyskawicy zlekceważyła sobie gości i poniosła zasłużoną porażkę.

KTO BĘDZIE MISTRZEM PIŁKI NOŻNEJ POW. RYBNICKIEGO?

Drugie z rzędu mistrzowskie zawody piłkarskie II serji odbędą się w Rybniku dnia 15 bm. na boisku T. S. 20 pomiędzy drużyną **T. S. 20 a Concordią Knurów.** Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż oba kluby zdobyły dotąd równą ilość punktów. Początek o godz. 16,30.

BOKSERZY SOKOŁA RYBNICKIEGO W ORZEGOWIE.

K. S. „27" Orzegów urządza w sobotę 14 bm. o godz. 20 w sali p. Smerczka w Orzegowie zawody bokserskie, do których zaprosił Tow. Gimn. „Sokół" z Rybnika. „Sokół" posiada w swojej drużynie cały szereg wybitnych pięściarzy, a ponieważ gospodarz przygotował się do powyższych zawodów sumiennie, publiczność zobaczy walki, stojące na wysokim poziomie sportowym.

Przegrana z Czechosłowacją dzięki... M. S. Z.

Czy zerwanie stosunków sportowych?

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, jaki się miał odbyć w najbliższą niedzielę w Pradze, został w ostatniej prawie chwili odwołany. Ministerstwo Spraw Zagranicznych odmówiło mianowicie wydania paszportów drużynie polskiej, udającej się do Pragi.

Wobec powyższego zarząd PZPN odbył późnym wieczorem specjalne posiedzenie, w wyniku którego zawiadomiono telegraficznie czechosłowacki związek Piłki Nożnej o niemożności przyjazdu drużyny i oddaniu drużynie czeskiej zwycięstwa bez walki.

Decyzja władz polskich zaskoczyła sfery sportowe i ogół sportowy z uczuciem wielkiej przykrości przyjął ją do wiadomości, bowiem oddanie Czechom dwu punktów z cyklu walk o mistrzostwo świata stawia w oczach zagranicy nasze piłkarstwo w ujemnem świetle.

Przyczyn odmówienia paszportów polskim piłkarzom szukać należy chyba w napięciu politycznem polsko - czechosłowackiem. Zakaz powyższy pociągnie za sobą niewątpliwie pewną reakcję ze strony czeskich sportowców, a co zatem idzie, doprowadzić może do zupełnego zerwania stosunków sportowych pomiędzy obydwoma narodami. A przecież podobnej sytuacji mało kto sobie w Polsce życzy.

Jakże teraz tłumaczyć sobie zawarte przed niespełna pół rokiem przyjacielskie porozumienie polsko-czechosłowackie w dziedzinie sportu. Do porozumienia tego słusznie przykładaliśmy wielką wagę fundowaliśmy kosztowne nagrody dla różnych spotkań drużyn obydwu narodów. Dziś w Polsce robi się na gwałt sportowe przymierze polsko-niemieckie, zapominając o tem zupełnie, że to właśnie Niemcy pierwsi zerwali niegdyś stosunki sportowe z Polską, a prasa niemiecka dziś jeszcze bojkotuje polskie kluby sportowe, jak mistrzowski zespół „Ruchu".

„Powietrza!" — wołają mieszkańcy Sosnowca

Miasto, w którem bezkarnie szaleje gruźlica

Szpalty dzienników i wszelkich czasopism przeładowane są **różnemi hasłami przeciwgruźliczemi,** przechodniów uderzają w oczy rozlepione na ulicach olbrzymie, barwne plakaty, na których wypisane jest groźne memento: **„Ratuj społeczeństwo przed zalewem gruźlicy!"**



Jeden jedyny skwer w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego.

„Gruźlica — to największy wróg ludzkości!" „Popierajcie dni przeciwgruźlicze!" „Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze!", urządza się wiele odczytów z przeźroczami, na których to odczytach taki pan, który się nazywa prelegentem, całemi godzinami opowiada słuchaczom, będącym mniejszemi lub większemi zbiornikami laseczników Kocha, o tej **strasznej i siejącej spustoszenie chorobie.** Zawiązują się różne **komitety, które radzą, kiedy się znów zebrać na naradę** itd., a tymczasem bakcyle gruźlicy, zżerają powoli, choć systematycznie, **płuca setek tysięcy ludzi.**

W komitetach takich zasiadają zazwyczaj **przedstawiciele władz sanitarnych, samorządowych, „czynniejsze" jednostki z pośród miejscowego społeczeństwa, lekarze itd.**

Źródła zarazy

Tak jest wszędzie, tak więc jest również w Sosnowcu. Jeśli się dowiem, że zbierze się taki komitet i będzie radził nad urządzeniem „Tygodnia przeciwgruźliczego", pójdę tam, rozedrę szaty na piersiach, padnę na kolana i, płacząc, będę błagał tych panów dotąd, aż **przerwą obrady i udadzą się ze mną.** Oprowadzę ich po Sosnowcu, jak Vergil Dantego po piekle, i pokażę im te **liczne śmietniska w śródmieściu, te wybielone w zeszłym roku rynsztoki, wiecznie pełne cuchnącej cieczy, te niezliczone siedliska miljardów zarazków, czyhających na zdrowie ludzkie.**

Dopóki panowie ci będą swą akcję ograniczali jedynie do sprzedawania nalepek i urządzania odczytów, dopóty **praca ich będzie syzyfową i próżne ich trudy.** Tu niema się nad czem długo rozwodzić, **trzeba zacząć wreszcie działać.** Wystarczy pojechać na sąsiedni Śląsk i porównać jego miasta z Sosnowcem. Takie np. Katowice. Olbrzymi i pięknie utrzymany Park Kościuszki, szereg zieleńców, jak Plac Wolności, Plac Andrzeja, Plac Miarki, Plac Rostka i wiele, wiele innych miejsc wypoczynkowych, w których strudzony i przemęczony mieszkaniec miasta **może w skwarny dzień letni spocząć na wygodnej ławce w cieniu drzew.** A Sosnowiec, miasto, liczące sto kilkanaście tysięcy mieszkańców? Posiada **jeden jedyny skwer przy ul. Piłsudskiego.** Wiosną i latem skwer ten od samego rana jest **punktem zbornym wszystkich niańek** (czemu się zresztą nie można dziwić), tak, że **o znalezieniu miejsca na któreś z ławek niema mowy.** Gdy zaś tylko zapadnie zmrok, gromadzą się tam **liczne rzesze cór Koryntu,** które w towarzystwie swych opiekunów wyprawiają dzikie harce i **nikomu nie pozwolą ani chwili odetchnąć.** Pozatem, że na odcinku ul. Wawel od ul. 3-go Maja do mostu na Czarnej Przemszy znajduje się kilka ławek, a w całym Sosnowcu wraz przedmieściami niema dosłownie ani jednej ławki.

Ogrody i parki w Sosnowcu

Istnieje w Sosnowcu **piękny i wielki park „Gwarectwa Hr. Renard",** który od kilku lat **jest dla publiczności zamknięty.** Przy każdem wejściu do parku stoi stróż, który, jak groźny Cerber, **pilnuje, aby zwykły śmiertelnik nie wdarł się do wnętrza.** Wstęp do parku dozwolony jest tylko dla urzędników Gwarectwa, oraz nielicznych osób uprzywilejowanych, które dzięki różnym „stosunkom" **posiadają karty wstępu do parku.** Przepocony wskutek upału, z pełnemi ustami i oczami kurzu przechodzień rzuca **smutnym wzrokiem na ten strzeżony zazdrośnie zakątek,** w którym możnaby chwilę odpocząć.

Poza tym parkiem jest nadto piękny, choć niewielki, **ogród przy Sądzie Okręgowym,** jednakże jest on również zamknięty dla publiczności. Podobnie przedstawia się sprawa **z ogródkiem Tow. Gimn. „Sokół",** czyli t. zw. powszechnie laskiem sosnowieckim przy ul. Prezydenta Mościckiego. **Ogród ten jest bardzo zaniedbany,** drzewa obdarte, ławki pognite i kulawe od starości itd. Jednem słowem „lasek bezpański".

Gdy przyjdzie lato

Gdy przyjdzie lato, a z niem upały, biedni mieszkańcy Sosnowca **duszą się w ciasnych izbach,** łaknąc powietrza, a gdy wyjdą na chwilę na ulicę, wracają zakurzeni, zabrudzeni i **jeszcze bardziej zmęczeni.** Każdy wie bowiem o tem, że wielki **beczkowóz strażacki paraduje tylko od czasu do czasu po ulicy pryncypalnej,** a o dalszych nikt nie myśli, to też na ulicach unoszą się ciągle tumany kurzu, który wchłaniają biedni ludziska, płacący nadmierne podatki. A możnaby przecież temu zaradzić w ten sposób, aby **zmusić właścicieli domów do codziennego kilkakrotnego skrapiania chodników i jezdni przed swą posesją.** Jest to o tyle niezbyt uciążliwe, że istnieją obecnie w Sosnowcu wodociągi i **woda z Maczek aż się prosi, aby jej używać.**



Wejście do parku „Gwarectwa Hr. Renard", zamkniętego dla publiczności od wielu lat.

Niektórzy w chwilach wolnych od zajęć idą z całemi rodzinami nad Brynicę, czy Czarną Przemszę, aby zdala od zgiełku miejskiego, kurzu i zaduchu wypocząć trochę na trawie, stamtąd jednak **przepędzają ich właściciele łąk,** gdyż dzieci biegają i niszczą trawę. Do najbliższego lasu jest z Sosnowca kilkanaście kilometrów, a nadto **wstęp do lasów dozwolony jest również za.. opłatą.**

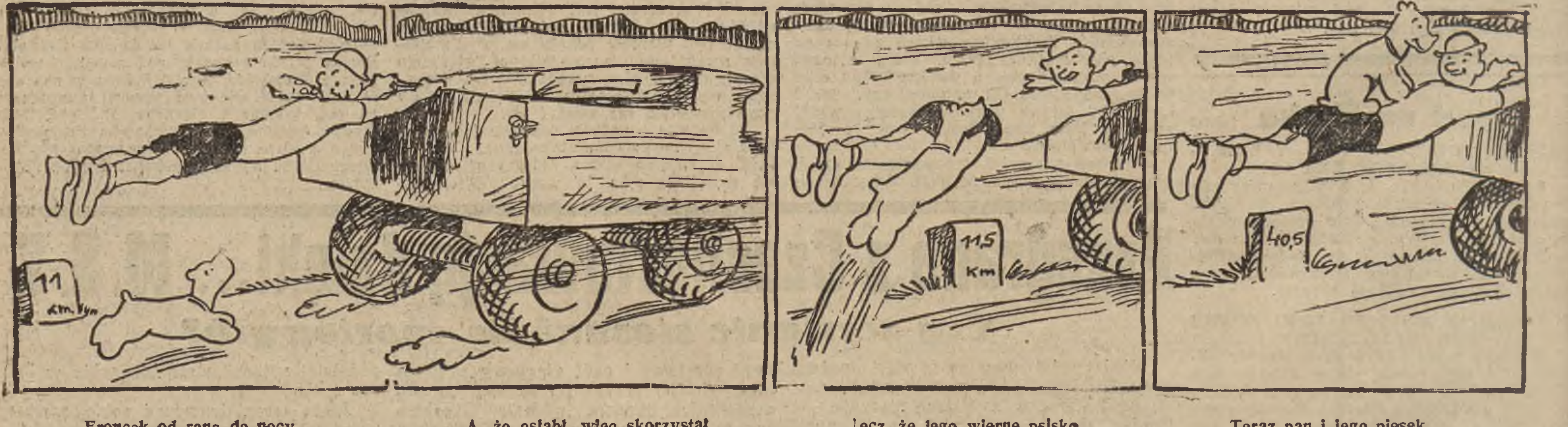
Gdy przyjdzie święto, dzień zasłużonego wypoczynku, **robotnicy, wchłaniający po kilka godzin dziennie w podziemiach kopalń zabójczy pył węglowy, oddychający w hutach i wszelkich fabrykach powietrzem, przesyconem różnemi trującemi gazami, urzędnicy,** ślęczący całemi **dniami nad biurkami, pełnemi akt, dzieci, uczące się w ciasnych i dusznych salach szkolnych — nie mają gdzie wyjść.** Powietrza! Świeżego powietrza pragną wszyscy. I pragną nadaremno!

Groźne memento

Cóż więc pomogą **wszelkie odczyty i „Tygodnie przeciwgruźlicze",** jeżeli mieszkańcy Sosnowca żyją w takich warunkach? Komitety robią swoje, a gruźlica swoje. Tylko, że **skutki gruźlicy są bardziej widoczne,** niż rezultaty działalności wszelkiego rodzaju komitetów. Jest to groźne memento, nad którem nie wolno przejść do porządku dziennego. Trzeba w tym kierunku naprawdę coś robić, gruźlica bowiem zbiera swe straszne żniwo.

Ir.—ski

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek od rana do nocy
biegi trenuje zawzięcie,
myśląc prawie bez ustanku
o niedzielnym sportu święcie.

A, że osłabł, więc skorzystał
z sytuacji mimochodem
i uczepiony rękami
mknie, jak strzała, samochodem.

Lecz, że jego wierne psiskc
również bardzo się zmęczyło,
więc też na grzbiet swego pana
bardzo zgrabnie wnet wskoczyło.

Teraz pan i jego piesek
kilometry pochłaniają
a, że jest im dość wygodnie,
więc się ciągle uśmiechają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15-
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.